Nr 29. Kraków, 6 Lutego — Piątek Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 ct.	zł. 5 ct.	zł 2 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „	„ 6 „	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 5 lutego.

Doszła nas już była wiadomość o porwaniu Arcybiskupa Ledóchowskiego z Poznania, kiedyśmy wczoraj pisali na tem miejscu o prześladowaniu unitów w dyecezyi Chełmskiej. I tam porwano proboszczów i osadzono w więzieniu, gdy niechcąc się poddać zaprowadzonym przez rząd zmianom, wytrwali w swej wierze. Niechcieliśmy jednak zestawiać tych faktów, chociaż prześladowanie kościoła zawsze tą samą postępuje koleją, lecz czekaliśmy potwierdzenia telegramu z Poznania. Czekaliśmy potwierdzenia, pomimo bowiem, że uwięzienie Arcybiskupa tylokrotnie zapowiadano, donoszono nawet o przygotowanem dla niego więzieniu, pomimo całej pewności, że Dostojnik kościoła postępowania swego nie zmieni i całego prawdopodobieństwa, że żelazna ręka dzierżąca władzę w Prusach nie sfolguje, pomimo więc, żeśmy na ten bolesny cios powinni byli być przygotowani, nie mogliśmy jednak przenieść na sobie wątpliwości, ażali rząd państwa przemawiającego zawsze w imię cywilizacyi i stojący na czele narodu, który się zawsze chlubi tolerancyą, jakby właściwą sobie cechą, zechce pójść tradycyą inaugurowaną w przeszłym wieku jeszcze przez rząd barbarzyński porwaniem biskupa Sołtyka, i dotąd, bo w ostatnich latach jeszcze na biskupach Popielu i Łubieńskim praktykowaną. Rząd pruski miał wprawdzie precedencyę nawet w Poznaniu na Arcybiskupie Duninie; za nią też poszedł, i d. 3 wywieźć kazał Arcybiskupa Ledóchowskiego.

Jakie są dalsze tego rządu zamiary, nie wiemy, przewidzieć ich niepodobna. Usunąć z godności Arcybiskupa żadna władza świecka nie może. Wiemy, jaka była odpowiedź ks. Ledóchowskiego na propozycyę, aby dobrowolnie złożył urząd; bo rząd powołanie arcypasterskie za taki uważa. Dokądże więc doprowadzić może uwięzienie jego osoby? Maż to być wykonanie zapadłych wyroków karnych, czy też sposób stawienia Prymasa przed sądem, przed który tylko siłą stawić go można, ale wymódz na nim uznania żadna przemoc nie zdoła? Czy też uwięzienie Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ma być początkiem nowego z innymi biskupami w państwie postępowania, lub służyć za przykład albo postrach? Posłuży za pierwszy, bo wiara nabiera w prześladowaniu siły — tak historya uczy.

Lecz wobec tego co się w Prusach dzieje, napróżno mówić o krzywdach religii, kościoła, dyecezyi i wiernych. Następstwa w prześladowaniu obliczyć się nie dadzą. Rządowi może się zdawać, że je obliczył, że je przewiduje, a myli się, bo one jedynie od Opatrzności zależą. Organa rządowe już pisały o zastąpieniu Arcybiskupa w zarządzie dyecezyi. Niech spojrzy rząd pruski na sąsiedzkie państwo, i tu Rosya może mu wskazać, do czego prowadzi uwięzienie Arcybiskupa.

I zaprawdę, jej śladem jak się zdaje, chce postępować rząd berliński. Nasuwa się nawet uwaga, czyby nie chciał dać się jej wyprzedzić, gdyż w chwili, gdzieby wnosić można, że Rosya chce usunąć tytuł nawet Królestwa Polskiego, rząd pruski usuwa ze stolicy poznańskiej Prymasa polskiego.

Z rezygnacyą pełną wiary przyjmujemy tę wiadomość, zapowiadającą nową kolej prześladowania naszych współrodaków. *Non possumus* poznańskie wystarczy — jak powiedział Arcybiskup Manning. Nie wątpimy ani chwili, że wiara, którą tak wytrwale pielęgnował i przykładem swoim wzmacniał Arcybiskup Ledóchowski, wyda teraz w trudnych, jakie nadchodzą okolicznościach, bujne owoce, a plon ich zbierze w więzieniu swojem Pasterz i będą mu one nagrodą, że, jak w liście swym oświadczył: „nie opuścił swoich owieczek“.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 4 lutego.

(R.) Uwięzienie arcybiskupa Ledóchowskiego sprawiło tutaj dość wielkie wrażenie, i to nie bardzo radosne nawet w kołach liberalnych. Pewne zakłopotanie jest widocznem z powodu tego świeżego faktu, lubo nie będącego niespodzianką. Zdaje się nadto, że uwięzienie arcybiskupa poznańskiego dla wielu przyszło nie w porę. Aby zrozumieć te słowa, trzeba czytać dzisiejsze artykuły dzienników liberalnych i *Vaterlanda*. Ostatni dowodzi, iż uwięzienie hr. Ledóchowskiego powinno być przestrogą dla rządu austryackiego, aby uchwaleniem ustaw wyznaniowych nie wywołać podobnéj scysyi między władzą świecką a kościelną jak w Prusiech, zaś dzienniki wiernokonstytucyjne chwalą rząd pruski za energię i konsekwencyę w przeprowadzeniu walki z duchowieństwem, lecz zarazem napominają rząd austryacki i Izbę, aby przy obradach nad ustawami wyznaniowemi postarały się o uchwalenie takich przepisów, któreby były zdolne złamać opór dostojników kościelnych. Rząd i Izba odbierają więc od obu obozów, z jednéj strony przestrogę, aby nie iść za daleko, z drugiéj strony napomnienie, aby posunąć się daléj. Równie przestroga z jednéj jak zachęta z drugiéj strony nie mogą być na rękę rządowi i Izbie w chwili, gdy nowe ustawy jeszcze są przedłożeniami czyli projektami, wymagającemi uchwały w obu Izbach i sankcyi monarszéj. Jeden obóz wskazuje na uwięzienie hr. Ledóchowskiego jako na następstwo nieuniknione zatargów kościelno-politycznych, drugi obóz wskazuje na przedłożenia wyznaniowe jako niedostateczne na przypadek podobnéj scysyi między kościołem a państwem w Austryi. Jedyny *Fremdenblatt* w nader spokojnym artykule, pisanym ze stanowiska liberalnego, nie dzieli przekonania o niechybnem zwycięstwie ks. Bismarka w walce z kościołem, owszem obawia się zatargów międzynarodowych, gdyby rząd pruski istotnie miał zamiar wystąpić przeciw wybrykom prasy katolickiej we wszystkich krajach europejskich. *Tagespresse* ożywiona jest tak dobremi chęciami przeciw Prusom, iż do podanej przez nią wiadomości nie wielką przywięzujemy wagę, jakoby ambasador niemiecki w Wiedniu jenerał Schweinitz także hr. Andrassemu robił przedstawienia dyplomatyczne względem postawy prasy katolickiej w Austryi. Wiadomości tej już dla tego nie daję wiary, ponieważ o brak rozumu dyplomacyi pruskiej nikt nie posądzi, a świadczyłoby to o niewielkim rozumie politycznym, gdyby rząd pruski domagał się repressyj przeciw dziennikom klerykalnym w Wiedniu, gdzie cała prasa wiernokonstytucyjna już tak skutecznie broni interesów pruskich w walce z stronnictwem kościelnem.

Wydział, wybrany z Izby wyższej w sprawie stępla od dzienników i od inseratów, uchwalił zniesienie jednego i drugiego stępla. Minister skarbu oświadczył imieniem całego rządu, iż jest przeciwnym i opierać się będzie zniesieniu stępla od dzienników. Dochody z stępla od dziennników wynoszą około 800,000 złr. Tych dochodów zrzec się nie chce skarb publiczny. Zdaje się atoli, iż Izba pomimo opozycyi rządu — przychyli się do zdania wydziału. Zniesienie stępla od dzienników będzie najlepszym zadatkiem dla prasy, wobec którego zniknie może niezadowolenie z przedłożeń wyznaniowych.

Wydział wyznaniowy postanowił zachować w tajemnicy swe obrady i ogłosić tylko rezultat takowych. Wiemy z doświadczenia że tego rodzaju narady nigdy nie zostają tajemnicą, że ogłoszenie ich bywa w takich razach przywilejem jednego lub drugiego pisma. Wydział budżetowy powziął wczoraj uchwałę zasadniczą w sprawie fakultetu teologicznego w Inspruku. Znany jest przebieg sprawy profesorów tego fakultetu, zostającego dotąd w ręku OO. Jezuitów, lubo ci ostatni złożyli już wszyscy przysięgę na ustawy zasadnicze. Wydział budżetowy uchwalił rozwiązanie fakultetu teologicznego w Inspruku z końcem półrocza letniego w r. 1874, i wyznaczył tylko do tego czasu fundusze potrzebne.

Pozorne zwycięstwo, jakie rząd węgierski odniósł w parlamencie w sprawie kolei wschodniej ma nietylko znaczenie polityczne dla gabinetu p. Szlavego, lecz także znaczenie finansowe dla wiedeńskiego targu pieniężnego. Tutejszy świat polityczny nie przeczuwał wcale, jakie niebezpieczeństwo groziło znowu giełdzie; owe banki wiedeńskie, którym rząd węgierski dłużen jest około 18 milionów złr., byłyby zmuszone ogłosić upadłość swoją, gdyby tak zwana ustawa o kolei wschodniej nie była otrzymała większości w sejmie węgierskim. Doczekanoby się w Wiedniu wtórej edycyi *krachu* z ubiegłego roku.

Dziś bal dworski, na który zaproszeni zostali wszyscy deputowani.

Warszawa 1 lutego.

Publiczność tutejsza zajęta jest w tej chwili najbardziej rozprawianiem i ocenianiem doniosłości i przewagi władzy przyszłego jenerał-gubernatora. Ostatni namiestnik miał bowiem tylko nader rozciągłe prawo *veto*, jak każdy zresztą urzędnik rosyjski, cywilny czy wojskowy. Kiedy zaś szło o zrobienie czegoś dodatniego, kończyło się zwykle na przedstawieniu do Petersburga i na odmownej ztamtąd odpowiedzi. *Veto* zatem zawsze ostatecznie występowało, z tą tylko różnicą, że raz wypowiadano je nad Newą innym znowu razem nad Wisłą.

Szczególniejszem upodobaniem w odmowie, odznaczał się dotychczasowy dyrektor kancelaryi przy namiestniku, Czestilin. Niecierpią go też wszyscy, nawet wojskowi, którzy przezywają go „Czestiliszen“ co znaczy: pozbawiony honoru. Podał się on obecnie do dymisyi. Kto będzie następcą, dotąd nie wiadomo, bo nominacya tej prawej ręki zależy naturalnie od głowy, a głowa sama dopiero co otrzymała nominacyę i jeszcze do Warszawy nie przybyła.

Jenerał gubernator będzie decydował ostatecznie tylko w sprawach znaczenia policyjnego i w rzeczach teatralnych.

Dotychczasowy prezes teatru a razem zarządzający pałacami Cesarskiemi w Królestwie Muchanow, bawi teraz w Petersburgu, gdzie wszedł znowu w łaski. Mianowano go ochmistrzem i podobno czeka go posada głównego zarządzającego wszystkiemi pałacami w Cesarstwie i Królestwie.

Usunięcie się Muchanowa z Warszawy, w tej chwili przynajmniej, mogłoby wyjść teatrowi tutejszemu na złe. Obiega też wieść że „Dyrekcya teatrów Warszawskich“ jako władza ma być zniesioną a teatra pozbawione subsydium i oddane w ręce prywatne.

Zmiana, o jakiej mowa, nietylko niepowinna nikogo niepokoić, ale raczej jest pożądaną. Subsydium dotychczasowe było bezużyteczne. Tonęło ono w balecie i operze włoskiej, a co gorsza, że w tej otchłani niknęły także spore dochody, jakie przynosi dramat i komedya a opera polska mocno szwankowała. Idzie wszakże o to, by zniesiono zupełnie monopol teatralny, skutkiem którego, dziś naprzykład, nie może w Warszawie występować żadna trupa prowincyonalna bez specyalnego zezwolenia dyrekcyi. Owo zaś zezwolenie zależy nieraz od drobnostki, grymasu albo kolizyi władz.

Ta ostatnia przyczyna najszkodliwiej zwykle oddziaływa. Tego naprzykład roku na co dyrekcya pozwoliła, to policya wzbroniła i odwrotnie a po wielu przedstawieniach i raportach skończyło się na tem, że Berg podpisał decyzyę, iż żadna trupa prywatna podczas tegorocznego sezonu ogródkowego grać nie będzie.

O zmianie u nas cenzury piszą gazety rosyjskie. Komitet do reformy praw prasowych w Petersburgu, lada dzień ma ukończyć swe prace. Cóż, kiedy ów komitet kilka już projektów wypracował, a żaden nie utrzymał się na radzie ministrów.

Nasi wydawcy obawiają się nowego prawa i o wydawaniu gazet bez cenzury, ani nawet chcą myśleć. Powiadają, że to będzie tylko łapką na łatwowiernych a niepowściągliwych dziennikarzy. Za byle co kaucyę zabiorą, pismo zawieszą, a cały skład redakcyi wyszlą kosztem rządu na Sybir, albo przynajmniej wsadzą do cytadeli. Jest w tych słowach wiele słuszności, ale więcej jeszcze przesady. Wszystko zależeć będzie od taktu redaktorów.

O wielu rzeczach i bez cenzury pisać nie będzie można zupełnie, o wielu pisać trzeba będzie może nieco inaczej, niżby należało, ale bądź cobądź dziennikarstwo pozyska możność poruszenia spraw dziś w żaden sposób nie mogących przejść przez cenzurę. Trudności niezmierne będą zachodziły tylko co do formy wypowiedzenia myśli, ale treść łatwiej będzie mogła prześlizgnąć się bez groźnych dla pisma następstw.

Jakiekolwiek zresztą będzie przyszłe prawo, wolno przecież będzie wydawać gazety bez cenzury, albo zgodzić się na dotychczasowy sposób cenzurowania. Nie ma więc znowu tak dalece czego się lękać. Trzeba zaś w każdym razie wziąć na uwagę, że między tem co cenzura dziś kreśli, a tem za co może przy nowem prawie nastąpić ostrzeżenie lub zawieszenie pisma, zachodzi niesłychana różnica, której pożytki wyeksploatować, będzie właśnie zadaniem i obowiązkiem myślącej części tutejszego dziennikarstwa.

Przypominacie sobie zapewne morderstwo popełnione w Warszawie w miesiącu wrześniu r. z. na osobie X. Klatki, wikaryusza kościoła parafialnego na Pradze. Sąd wydał wówczas opinię, że ksiądz sam się udusił, a policya rada z tego była niezmiernie, raz że to ją zwalniało od śledzenia zbrodniarza, powtóre że fakt samobójstwa był plamą dla duchowieństwa katolickiego. Ludność jednak parafii a nawet i innych dzielnic Warszawy inną powzięły opinię o X. Klatce i o jego śmierci.

Skończyło się natem, że pogrzebu zmarłemu władza kościelna nie odmówiła, a tłum kilkudziesięciu tysiączny był żywą protestacyą opinii sądowej. Rzeczywiście nie było nawet danych psychologicznych do samobójstwa. Z drugiej zaś strony wiadomo było powszechnie, że przed rokiem rozeszła się wieść, jakoby jacyś zbrodniarze X. Klatkę zbili w parku na Pradze a nawet chcieli go utopić w Wiśle. Wieści tej zaprzeczała wówczas policya a nawet i sam ksiądz. Na kilka dni przed śmiercią X. K. opowiadał znowu, że go zaczepiali jacyś ludzie, także w parku, odgrażając się zabiciem.

Nieboszczyk znany był ze swej dobroci i uczynności i ogólnie lubiany, niewiadomo zatem, co one groźby wywołało. Sąd mniemał też że były to przez księdza umyślnie puszczone wieści by usprawiedliwić następnie samobójstwo.

Dopiero w kilka tygodni po wypadku trafiono na niejakie ślady, przekonywać się zdające, że było to zabójstwo. Policya aresztowała na Starem Mieście zapalacza latarń gazowych, któremu pijana żona, skoro ją mąż bił, wymyślała od zabójcy księżego, od złodzieja praskiego itp. Człowiek ten zapalał latarnie obok parku, okoliczności zatem dość się rozjaśniały. Aresztowanego odesłano do sądu. Przed kilku dniami zaszło nowe zdarzenie, które znowu jest w związku ze sprawą księdza Klatki. Do wikaryusza na Pradze księdza Piętki przyszedł wieczorem jakiś młody ksiądz z prośbą o przenocowanie; ksiądz Piętka nieodmówił prośbie, ale uważał za stosowne zawiadomić o tem proboszcza prałata Zwolińskiego. Skoro ksiądz P. wrócił z odpowiedzią, mniemany ksiądz, nikomu zresztą nieznany, już zniknął. Policya zdołała podobno sprawcę wyśledzić i ująć. Może więc nareszcie cała ta sprawa tajemnicza zostanie rozjaśnioną.

Panującym u nas wiatrem jest południowo-zachodni nic więc dziwnego, że prąd ten idąc od Wiednia przynosi nam z tamtąd niby zarodki epidemiczne, rozmaite towarzystwa i spółki z ich organizacyą reklamową i głośną ale chwiejną u podstaw.

W tej chwili wykluwają się tu cztery takie towarzystwa: Towarzystwo wyrobu obuwia, Towarzystwo budowlane m. Warszawy, Towarzystwo Lombardu Warszawskiego i Towarzystwo cukrowni Leonów.

Ostatnie jest poprostu wielką operacyą sprzedaży już czynnej od dawna cukrowni za cenę wyższą wartości, jakąby wynaleźli najchętniejsi nawet nabywcy z wolnej ręki. Akcye szybko się rozprzedadzą, bo dają dywidendę, potem popchnie się je w górę, z czego korzystając dzisiejsi właściciele fabryk pozbędą się swych tytułów własności, — ot i cała operacya skończona. Jesto zresztą manewr tak często w świecie handlowym, że wykonywa się jakby po szablonie.

Trudniejsze daleko zadanie mają założyciele trzech poprzednich wymienionych towarzystw. Z wyjątkiem obuwiowego, mają one, jak chce mieć obyczaj zagraniczny, założycieli obdarzonych wielkiemi rangami i orderami, jak zwykle dla olśnienia gminu, ale nie mają dość pieniędzy, albo śmielej mówiąc nie mają ich wcale. Wyczekują tedy aż amatorowie spodziewanych korzyści podpiszą dostateczną ilość akcyj i złożą na nie tak potrzebne pieniądze. W Towarzystwie znowu obuwiowem, mającem na celu fabryczną produkcyę obówia skórzanego do Rosyi, nie ma ani garbarza ani szewca.

Taki stan rzeczy w połączeniu z ogólnie dziś panującą bojaźnią nabywania akcyj i brakiem kapitału, spowodował, że publiczność nasza nie wzięła i nie weźmie zapewne wcale udziału w tych wszystkich nowych przedsiębiorczych Towarzystwach akcyjnych.

Od czasu zatwierdzenia ogłoszenia ustaw tych instytucyj upłynęło już pół roku a podobno jeszcze ani jedna akcya nie została podpisaną; tak że założyciele musieli wyjednywać już decyzyę o przedłużenie jeszcze na pół roku terminu naznaczonego im do stanowczego zorganizowania się.

Czy środek ten co pomoże, trudno naprzód twierdzić lub wątpić. To rzecz tylko pewna, że zasada akcyjności niema jeszcze tak zapalonych zwolenników jak za granicą i że tutejsi posiadacze drobnych kapitałów pierwej długo muszą się namyślać, zanim swój grosz powierzą komuś w ręce. Niespodziewany zawód dotknął szczególniej niezamożnych mieszkańców, którzy w naiwności swej sądzili, że z chwilą powstania Towarzystwa budowlanego ceny mieszkań w Warszawie spadną przynajmniej o połowę. Stało się tymczasem przeciwnie, od czasu bowiem ogłoszenia ustawy towarzystwa każdy gospodarz już pewno parę razy, cho-

---

Część literacko-artystyczna.

MALEŃKA POMYŁKA.

(Obrazek z wód krajowych.)

Znałem jedną damę, ale to damę w całem znaczeniu słowa, która mówiła zawsze zamiast: telegrafować fotografować, zamiast abdykacya abnegacya, zamiast illuminacya halucinacya...

Były to pomyłki najniewinniejsze w świecie; żartowano z niej całując ją w rękę; żartowała z siebie ona sama, ale poprawić się ani sposób z tego niemogła.

Zawsze opowiadała o przepysznych halucynacyach w kościele Sw. Piotra w Rzymie i na piętnastego sierpnia w Paryżu... Zawsze dla niej i jej przekonania król Filip nieuciekł z Francyi ale abnegował z tronu... i mając kaszel chroniczny zawsze fotografowała do swego siostrzeńca mieszkającego w Wiedniu, żeby jej przysłał cukierków...

Lubiła przytem bardzo oglądać albumy z telegrafiami i mieć takowych dużo w swoim salonie.

Znałem inną damę, także z wysokiego tonu, której codzienne pomyłki były mniej niewinnemi...

Ta znowu nielubiła sztuk z niemieckiego tłumaczonych i dla tego nigdy nie szła do teatru, gdy grano Fredry *Geldhaba*... Dzieciom na żołądek radziła dawać proszek doktora Humboldta... I cieszyła się niezmiernie swojego czasu, że też także ogromne kopalnie złota odkryto w Kalafonii...

Znałem jednego pana, który namiętnie lubił grać w poważnego wistha, a miał nieszczęście wiecznie niepamiętać kto jest jego partnerem i o zakład przybijał damą niźnika czyli waleta tegóż swego partnera; a zburczany przez niego, obiecywał na raz drugi poprawę i jak tylko nadszedł ten raz drugi, z najzimniejszą krwią kładł mu asa na króla...

Znałem także drugiego znowu jegomości, który się zawsze mylił przy wyjściu z loży i chcąc do powozu odprowadzić, podawał rękę młodziutkiej kuzynce, zamiast swojej żonie cierpiącej na ból w nogach i będącej *sur le declin*...

Jeden z dzisiejszych europejskich niedoszłych ministrów zanim jeszcze marzył o tem dostojeństwie a miał do czynienia z artykułami będącemi w stosunku ścisłym z akademią, porzucając jednego wieczora nudne *Studya nad wojną trzydziestoletnią* i *Wędrówką ludów* dla wesołej *Pepity de Oliwa* skaczącej w teatrze, w wielkim pośpiechu zabrał kałamarz w skórzanym zamknięty futerale zamiast binokli... i usiadłszy w pierwszych krzesłach, a chcąc bliżej za pomocą doskonałych szkieł podziwiać wdzięki długowłosej hiszpanki urodzonej pod Gdańskiem, otworzył kałamarz przyłożył go do oczów i oblawszy całą twarz atramentem stał się sam przedmiotem podziwu i oklasków publiczności.

I tak dalej pamięcią moją starą odgrzebując wspomnienia ludzi co podobne pomyłki robili, przypomniałem sobie tego poczciwego Julka na Ukrainie, który przeszastawszy całą ogromną ojcowiznę i przejadłszy już dwie bogate ciotki, miał jeszcze w perspektywie milionowego stryja do przehulania w przyszłości...

Podług zdania i przekonania Julka, stryj ten niestosownie i nieprzyzwoicie długo żył...

Znajdował on, że to jest *mauvais genre*, zaręczał, że sam swoim spadkobiercom nigdyby takiej przykrości nierobił; ale jako człowiek dobrze wychowany zgadzał się z losem i kochał stryja zapamiętale serdeczną i pełną uszanowania miłością.

W wilię Sw. Wojciecha i imienin tegóż stryja Julek czując się słabym, niemógł pojechać sam w swojej zacnej osobie. Siadł więc i napisał list do niego:

„Najdroższy i najszanowniejszy Stryju!

„Jakaś nieprzyjazna mi bogińka sprawiła, żem cierpiący i muszę pozostać w domu; zamiast cobym miał jutro sam ręce Twoje święte dla mnie i kolana ucałować! Znasz serce moje o! Ty najlepszy i prawie mi droższy nad życie własne Stryju! więc zrozumiesz jaka to dla mnie boleść niebyć jutro z Tobą w tym dniu imienin i urodzin Twoich! Żyjże mi Stryju kochany sto lat jeszcze na tej ziemi, bym przez sto razy takiej uroczystości mógł nagrodzić sercu memu krzywdę, jaka mu się w tym roku tem niepoczciwem niezdrowiem mojem wyrządza.

Całą siłą uczucia przywiązany Twój
Siostrzeniec, *Juliusz*.“

Po napisaniu tego listu, Julek miarkując jak mu jutro nudno będzie samemu w domu siedzieć, napisał list drugi:

„Drogi Michasiu!

„Żeby niejechać jutro na imieniny tego starego safanduły *alias* godnego stryjaszka mojego, który w żaden sposób niechce się przenieść *ad patres*, postanowiłem rozchorować się... Wyprawiam tedy kozaka z serdecznym i słodkim listem i tą smutną o mej chorobie wiadomością do starego Harpagona, któremu niewiem na co Matuzal lat swoich pożycza; a po drodze dołączam ten bilecik do Ciebie pieszczoto moja, prosząc byś przyjeżdżał pocieszać mnie w przymusowo dobrowolnej chorobie... Wypijemy toast na cześć stryjaszka dobrodzieja z życzeniem, by mu Parki co rychlej nożycami tę zbyt długą nić żywota przecięły... a przywieź ze sobą Staszka, to razem z królem Faraonem będzie nas czterech... Będziemy grali w dziesiątki i złotówki tymczasem niestety!.. zanim kiedyś poruszę ku temu celowi zapleśniałe czerwieńce jutrzejszego solenizanta. Bądź zdrów poczciwy Michasiu!

Tout à Toi
Julek.“

Kozak Stepan czekał u progu na listy panicza.. panicz w dwie białe koperty włożył dwa owe listy, podpisał oba jak należy. Oddał do rąk wiernemu słudze; a wierny sługa jak strzała na swym bułanku pogonił przez stepy...

Ale cóż za katastrofa?! biedny Julek pomylił się podpisując dwie białe koperty i kochany Michaś dostał list z życzeniem żeby żył lat sto jeszcze, a stryjaszek dobrodziej dowiedział się, że niepotrzebnie tak długo zawadza na świecie.

Biedny Julek!!!

Przypomniałem sobie także nieboszczyka pana Tadeusza, który gdy spotkał swego serdecznego przyjaciela pana Ziembosza, biorąc go za guzik od surduta i mocno trzymając mówił mu:

— Żebyś wiedział co to za łotr ten Ziembosz!.. za moje dobre okradł mnie i uciekł — żebyś za to karku nakręcił!...

— Dziękuję ci za życzenie mój Tadeuszu — ale nie wiedziałem że masz taką dobrą o mnie opinią...

— Albo cóżem ja powiedział mój drogi?...

— Nic więcej, tylko żem łotr i złodziej... odpowiada pan Ziembosz.

Nieszczęśliwy pan Tadeusz całuje go na wszystkie boki, przeprasza że miał na myśli jurystę, który prowadził jego interesa, puszcza na wpół oderwany guzik i pędzi dalej... Markotno mu że takie głupstwo przez omyłkę wypalił przyjacielowi — a choć wie że to może nie pierwszy raz, i że mu pan Ziembosz zawsze przebacza, chce jednak przed kimś poskarżyć się na siebie samego, i tem ulgę sercu przynieść.

Spostrzega właśnie przed sobą idącego poważnego prezydenta miasta.

— Dzień dobry hrabiemu, mówi prezydent.

— Do usług łaskawego pana.

— Coś hrabia markotno wygląda?...

— Zły bo jestem na tego gorączkę prezydenta!... Nie mogę przenieść że też tyle głupstw nagadał temu poczciwemu Ziemboszowi...

— Ja nagadałem?! zakrzyknął poważny prezydent robiąc ogromne oczy i dwa kroki w tył...

Pan Tadeusz struchlał.

— Albo cóżem ja znowu powiedział? — zakrzyknął ze swojej strony.

Prezydent objaśnił go jak się pięknie sprawił; pan Tadeusz poszedł dalej, a zrobiwszy jeszcze po drodze kilka takich pomyłek, zobaczył panią Elizę przed kościołem wsiadającą do karety.

— *Bonjour chèr Comte* — rzekła pani Eliza poufale do dawnego znajomego.

— A któż pani jest? spytał Pan Tadeusz bez ogródki, bojąc się znowu jakiego ustrzelić bąka...

Pani Eliza z uśmiechem wymówiła mu swoje nazwisko.

— *Bonté du Ciel!* zawołał pan Tadeusz — a któżby panią poznał... *Vous êtes horriblement changée!*...

W tem kareta ruszyła, a pan Tadeusz pomiarkowawszy się jak okropny cios zadać musiał ładnej i młodej kobiecie, mówiąc jej że jest zmieniona do niepoznania, puścił się pędem za karetą, a chwytając za drzwiczki, wsadził głowę wewnątrz i zawołał:

— *A Votre dèsavantage Madame* — *croyez moi; c'est á Votre dèsavantage!*...

Trzeba przyznać że mu się wybornie udało!...

Ale nie te wszystkie anegdoty o roztargnieniu są przedmiotem mojej opowieści, lecz to co następuje.

Do jednych naszych „leczniczych zdrojów“ w górach, jak się wyrażają balneologowie, przyjechała para małżonków. Byli to już prawie staruszkowie, a zacni, poczciwi, szlachetni a do tego i bogaci. Gdzie byli, gromadziło się koło nich pełno ludzi, u wód, czy zimą w mieście stanowili oni ognisko obszerne, przy którem drudzy lubili się grzać i ogrzewać, i było wszystkim z tem dobrze.

Pani Kazimierzowa miała przymiot wielkiego pobłażania ludzkim niedorzecznościom; nie lubiła jednak lekkomyślnych kobiet...

Miała także przymiot brać Krasińskiego za Krasickiego, i Naruszewicza zamieniała chętnie na Piramowicza...

ciaż po kilka rubli na kwartał, podwyższył w swym domu komorne.

Za to już istniejące instytucye akcyjne dobre tu i łatwe robią interesa, ale jeden objaw wnich smutny, to zupełna apatya akcyonaryuszów na czynności zarządów. Ogół zgromadzonych niechętnie widzi każdego zabierającego na posiedzeniu głos w sprawach instytucyi. Przypisują mu zaraz dążności podkopania dotychczasowego zarządu i chęć wyniesienia się.

Poznań 2 lutego.*)

Orędownik wywołał tu wielką burzę wewnętrzną w obozie liberałów naszych rzucając w świat oskarżenie, że korespondencye tyle ohydne zasilające ztąd skrajną prasę Galicyi i Krakowa, opłacane są z tajnych funduszów prasowych Bismarka. Niewątpliwie duch ich oskarżenie to utwierdzałby, szczególniej odkąd *Dziennik Warszawski* zdarł z serc naszych iluzyę o niepokalaności prasy polskiej. Oskarżenie to, tyle okropne, nie mogło nie zrobić wrażenia już z tego powodu, że redakcya *Orędownika*, zna lepiej, niż ktokolwiek inny tak dobrze siły nasze, jak i raka toczącego społeczeństwo a nie zważa na żadne względy, gdy idzie o wykrycie prawdy i o jej wypowiedzenie.

Legalne gwałty wobec kościoła codzień się powtarzają; codzień wzmagają tem ohydniejsze, że są pseudo-legalnością pokryte. Poważna a spokojna postać X. Prymasa pełniącego swe obowiązki dzienne i rozkładającego czynność dni przyszłych bez względu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa każda chwila może mu otworzyć drzwi do więzienia, olbrzymieje z dniem każdym wobec skarłowaciałego świata i ludzi.

W Berlinie nie ustaje ani na chwilę walka katolików i Polaków w imieniu prawa i zasad z przemożnym zastępem radykałów ciągnących rydwan bismarkowski. Bolesny to widok tych tak zwanych reprezentantów ludu, gnanych jak trzoda, by tylko spiesznie ulegalizować wszystko, co podcina warunki życia kościołowi i nam Polakom. Dość wspomnieć całą praktykę dyskusyi nad ustawą o ślubach cywilnych w Izbie niższej prowadzoną, albo w komisyi Izby wyższej, dość wskazać zachowanie się rządu i Izby w swej większości wobec wydatku *in superlativo* tak zwanej ordynacyi powiatowej dla naszego Księstwa, mającej na celu zaprowadzić u nas jakoby ciągły stan oblężenia. Najśmieszniejszą rolę grają obecnie w swym drobnym zastępie tak zwani konserwatyści, niewiedząc na czem się oprzeć, wisząc jakby w powietrzu; ale powoli zaczynają jaśniej widzieć, czego dowodem artykuł wstępny ich jedynego poważnego organu *Gazety krzyżowej* z d. 28 stycznia, pytający się wprost, dokąd dążymy, czy do utrwalenia monarchii, czy do republiki, a przyznaje on szczerze, że takie dokoła rząd i liberalizm porobiły spustoszenie w kraju, iż oprócz wiernych mu jeszcze bagnetów, niema już żywiołów oparcia się dla królewskości w Prusach. Mybyśmy to do Europy zastosowali, a że w Prusach tak jest, każda chwila i wypadek stwierdzają; dziś już widocznem jest nie chylenie się ale szalony pęd ku przepaści w którą Bismark i Falk pchają kraj, kościół, monarchię i społeczeństwo. Gdybyśmy nie byli chrześcianami, to jako Polacy moglibyśmy patrzeć z pewną rozkoszą na pędzących ku przepaści nieprzyjaciół.

Niemcy z Alzacyą i miliardami pochłonęli jako łup wojenny, całą truciznę wielkiej rewolucyi francuskiej, która Francyę roztoczyła, stało się z niemi, jak ze smokiem z legendy, co w żarłoczności połknął barana siarką wypchanego.

Wyciąg z protokółów Rady szkolnej krajowej, odbytych od 23go sierpnia do końca grudnia 1873.

1. Stabilizacye i mianowania.

Rada stabilizuje nauczycieli szkół średnich: Damiana Hładyłowicza przy gimnazym w Samborze; Dra Daniela Ludkiewicza przy gimn. w Tarnopolu; Leona Krokowskiego przy gimnazyum w Samborze; Władysława Lercla przy gimnazyum w Rzeszowie; Eugeniusza Zharskiego przy II. gimnazyum we Lwowie; ks. Juliana Bukowskiego, katechetę przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie; ks. Bazylego Kopytczaka, katechetę przy gimnazyum w Tarnopolu.

Rada mianuje nauczycielami: Leona Kulczyńskiego przy gim. św. Anny w Krakowie; Józefa Soleskiego przy gimn. Fr. Józefa we Lwowie; Jana Korczyńskiego przy gimn. w Rzeszowie; ks. Anatola Buczyńskiego, Stefana Dubrawskiego i Jana Frydrycha przy szkole realnej w Stryju; Jana Wierzbickiego przy gimnazyum realnem w Brodach; Michała Szklarza przy gimnazyum w Bochni; Leona Lemocha przy szkole realnej w Jarosławiu; Erazma Misińskiego, dyrektorem szkoły realnej w Stryju; ks. Franciszka Wojnara, katechetą przy wyższej szkole realnej w Jarosławiu; suplentami: Mikołaja Baczyńskiego, Kazimierza Bryka, Jana Chodeckiego, Teofila Czwartackiego, Bronisława Dajewskiego, Aleksego Dobrowolskiego, Stanisława Golińskiego, Bronisława Gutmana, Bogdana Hoffa, Józefa Hrehorowicza, Tomasza Jaciewicza, Jana Jaworskiego, Artura Jełowickiego, Franciszka Jezierskiego, Franciszka Koncera, Teodora Kordubę, Bronisława Kruczkiewicza, Tadeusza Kukurudzę, Ludomira Lewandowskiego, Floryana Łozińskiego, Bronisława Madejskiego, Dominika Machnowskiego, Maurycego Maciszewskiego, Filipa Majewskiego, Emila Michałowskiego, Andrzeja Micka, Augusta Mroczkowskiego, Andrzeja Niebieszczańskiego, Władysława Niedzielskiego, Hipolita Parasiewicza, Ludwika Peszkowskiego, Karola Petelenza, Teodora Piórkę, Ignacego Przybyłkiewicza, Józefa Sagnowskiego, Aleksandra Semkowicza, Wilhelma Stangenberga, Ignacego Serwina, Józefa Stockiego, Czesława Tomaszewicza i Jana Warchoła.

Rada mianuje: Karola Celnera i Augusta Skwarczyńskiego asystentami przy wyższej szkole realnej we Lwowie; ks. Hieronima Kosteckiego i ks. Zygmunta Lenkiewicza zastępcami katechetów przy wyższej szkole realnej we Lwowie; ks. Juliana Fedusiewicza zastępcą katechety przy szkole realnej w Stryju; ks. Jana Hulę i ks. Izydora Jezierskiego pomocniczymi katechetami przy gimnazyum w Złoczowie; Otmara Victoriniego, pomocniczym nauczycielem języka francuskiego przy gimnazyum w Kołomyi; ks. Jana Stachowa drugim exhortatorem przy II. gimnazyum we Lwowie.

Rada powierza kierownictwo nowo otworzonego gimnazyum w Złoczowie, nauczycielowi Sewerynowi Płachetce; zezwala na odbycie jednego roku bezpłatnej próby kandydatom nauczycielskim dla szkół średnich: Franciszkowi Czernemu i Waleremu Jaworskiemu.

Rada mianuje: Józefa Siedmiograja dyrektorem szkoły wydziałowej w Sokalu a Szymona Ostrowerchę, Dominika Skoczyńskiego i Wincentego Sokołowskiego nauczycielami przy tejże szkole; Józefa Twaroga prowiz. starszym nauczycielem przy seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu; Matyldę Wysocką młodszą nauczycielką przy seminaryum żeńskim w Przemyślu; Bogumiłę Remerównę prowiz. kierowniczką szkoły żeńskiej na Podwalu w Krakowie; Franciszka Poppera nauczycielem śpiewu przy seminaryum żeńskim w Krakowie; Lipińskiego nauczycielem rysunków przy seminaryum męzkiem w Krakowie; Rudolfa Harlendera kierownikiem 4-klasowej szkoły w Lubaczowie; ks. Leona Lubomęskiego członkiem lwowskiej komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych.

Rada zatwierdziła wybory: Apolinarego Horoszczewskiego na członka okręgowej rady szkolnej w Sanoku; Teodora Stahlbergera na kierownika wyższej szkoły żeńskiej w Wadowicach; Juljana Kirchmayera i Bazylego Michowskiego na członków okręgowej Rady szkolnej w Czortkowie: Ferdynanda Badańczyka na członka okręgowej Rady szkolnej zamiejskiej w Lwowie.

Rada przenosi w stan spoczynku Eliasza Witwickiego, nauczyciela przy IIgiem gimnazyum we Lwowie. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Minister sprawiedliwości mianował koncypienta w galicyjskiéj prokuratoryi skarbowéj Dra Lubina Bojarskiego i auskultanta Maryana Rybczyńskiego adjunktami sądu krajowego we Lwowie.

Minister handlu mianował koncepistę pocztowego Jana Dulewskiego i oficyała pocztowego Józefa Stapfa komisarzami pocztowymi.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich nadał następujące posady pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych: w Kozach Wincentemu Kratochwilowi, sierżantowi w rezerwie; w Białéj górze ekspedyentowi pocztowemu Feliksowi Łozińskiemu; w Białéj komisarzowi targowemu ze Stanisławowa Franciszkowi Knihinickiemu; w Winnikach pocztmistrzyni Emilii Krauss z Czerlan; w Zabierzowie ekspedytorce pocztowéj Helenie Jadowskiéj; w Uściu ruskiem Antoniemu Jaworskiemu rządcy dóbr z Wojtowéj; w Krzeszowicach pensyonowanemu majorowi Ludwikowi Hellemu; w Oświęcimiu byłemu porucznikowi Ferdynandowi Stecherowi; w Radomyślu obok Rozwadowa miejscowemu nauczycielowi Jędrzejowi Panterze; w Pogórskiéj woli sądowemu dyetaryuszowi Józefowi Więckowskiemu; w Magierowie pensyonowanemu sierżantowi rachunkowemu Józefowi Bętkowskiemu.

Do Izby adwokackiéj w Samborze należeli z końcem r. 1873 następujący adwokaci: w Samborze Dr Ignacy Budzynowski, Dr Szymon Ehrlich, Dr Jakób Kohn, Dr Karol Pawliński, Dr Bazyli Wołosiański, Dr Leon Witz; w Drohobyczu: P. Karol Dobrucki, Dr Marek Wohllerner, Dr Władysław Wolski; w Stryju: Dr Hilary Baczyński, Dr Aleksander Biberstein Błoński i Dr Filip Fruchtmann.

Kuryer Poznański z wtorku, który nas dziś doszedł, podaje na czele w czarnych obwódkach następujące słowa:

„Stało się. To, cośmy przewidywali od dawna, czegośmy się od dwóch miesięcy ciągle obawiali, nastąpiło.

Dziś rano o 4ej uwięziony został nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz i wywieziony.

Wiemy, że w tej ciężkiej chwili zachował wspaniałą powagę i spokój uderzający. Otaczających upominał, aby powściągnęli zbyteczne wzruszenie.

Nie pozwolono nikomu towarzyszyć dostojnemu więźniowi. Sam pozostał w ręku tych, co Go uwięzili.

Dziś właśnie w kościołach naszych obchodzi się pamiątka modlitwy na górze Oliwnej. Jakież szczególne zrządzenie Boże!

Nasz Arcypasterz dopełnił Swego zadania, wytrwał do końca. Teraz zaczyna się powinność nasza.

A najprzód pójdźmy za wyraźnem i wielekroć objawionem życzeniem wielkiego wyznawcy, którego nam Pan Bóg w tej chwili odebrał, i zachowajmy wszyscy poważny chrześciański spokój, jaki przystoi ludziom, którzy czują głęboko i chcą obowiązku swego święcie dopełnić.

Oprócz tego słuchajmy gorliwie i statecznie prawej kościelnej władzy zastępczej.

A ufajmy z duszy całej Panu Bogu, który mocen jest wybawić nas z niebezpieczeństwa, który zasmuca i pociesza, i który nigdy nie zawodzi tych, co w Nim położyli nadzieję swoją."

O szczegółach zaś aresztowania i uwięzienia pisze *Kuryer Poznański*:

Najprzewielebniejszy ksiądz Prymas już w sobotę zawiadomiony został pismem sądowem, iż dla tego, że odmówił wypłaty nałożonych na siebie kar pieniężnych, i że nie znajduje się już w pałacu arcybiskupim przedmiotów, któreby fantowaniu uledz mogły, zostanie w najbliższych dniach uwięziony. Wiadomości tej udzielił Arcypasterz małej tylko liczbie osób i to pod ścisłą tajemnicą. Nie chciał bowiem w ojcowskiej troskliwości swojej poruszać umysłów i wywoływać demonstracyi.

Wczoraj uważali wszyscy w czasie nabożeństwa, że był jeszcze poważniejszy niż zwykle i że ze szczególnem przejęciem święcił gromnice i błogosławieństwa przy końcu sumy udzielał.

Zresztą przez cały dzień wczorajszy był swobodny i spokojny jak zwykle, budując wszystkich, co go odwiedzali, usposobieniem swojem.

Dziś rano po godzinie trzeciej stanęła na stokach fortecznych w pobliżu tumu kompania piechoty; znaczna zaś liczba ajentów policyjnych przybyła na tum i obsadziła mosty na Śródkę i na Chwaliszewo. Stróżów tumskich przytrzymano na Zagórzu, groźnie im milczenie nakazując.

O pół do czwartej dyrektor policyi, p. Staudy w towarzystwie jednego inspektora i jednego sługi policyjnego, zapukał do bramy pałacowej i na zapytanie, kto tam jest, odpowiedział „sąd" *(Gericht)*. Zaraz mu otworzono i służący poszedł obudzić ks. kapelana, który zaraz ks. Arcybiskupa o wszystkiem zawiadomił.

Wstał co prędzej Arcypasterz i ubrał się, a przypuszczony do widzenia się z Jego Arcybiskupią Mością p. dyrektor Staudy, oświadczył, że ma rozkaz wywieść go i że kwadrans czasu do uczynienia przygotowań zostawia.

Ks. Prymas z największą spokojnością i z godnością prawdziwego księcia Kościoła przyjął tę wiadomość; pomodlił się, uporządkował, co było trzeba, i znalazł jeszcze słowa pociechy i ukojenia dla jks. kapelana i dla sług, co go otaczali, nie mogąc ukryć poruszenia i żałości

Ks. Prymas nie prosił o nic. Ks. kapelan pragnął z nim jechać; ale nie pozwolono Jego Arcybiskupiej Mości ani kapelana zabrać, ani sługi.

Była czwarta, kiedy dostojny więzień siadł wraz z p. dyrektorem Staudy do jednego z dwóch powozów, które przybyły (pono były to powozy z poczty), na koźle umieścił się policyant, ubrany po cywilnemu i położono kuferek z rzeczami Jego Arcybiskupiej Mości. Policyant zapewne dla zmylenia poznak zawołał na woźnicę: „do bramy warszawskiej." Tymczasem powóz ruszył przez Chwaliszewo ku miastu.

Cisza panowała wszędzie, ulice były puste i bardzo mało kto widział, jak wywożono dobrego Pasterza, który życie swoje daje za owce swoje.

Wrażenie w mieście jest wielkie, wszyscy przecież rozumieją, że trzeba spokój zachować.

Rano ten i ów pobiegł na tum, aby się dowiedzieć, co się stało i jak się stało, zresztą było tam cicho i tylko na msze kanonickie w archikatedrze zebrała się większa liczba osób niż zwykle.

Kapituła odbyła sesyę po mszy, ale była to sesya zwyczajna, przypadająca na dzień dzisiejszy.

Wiedeń 4 lutego. Drugą połowę posiedzenia wczorajszego (16) Izby deputowanych zajęły sprawozdania o petycyach różnej treści, między któremi uchwalono: petycyę Kajetana Nizińskiego górnika w Wieliczce o darowanie brakujących mu jeszcze lat do emerytury, odstąpić rządowi do załatwienia; petycyę Tytusa Jaworskiego, proboszcza grec. kat. w Kamionce wielkiej, o udzielanie wsparć z funduszu zapomogi także duchowieństwu ruskiemu, odstąpić rządowi do rozważenia; petycyę Stanisława Dębowskiego byłego adjunkta urzędu powiatowego w Prusach w Galicyi o wymierzanie emerytury, zalecono rządowi do uwzględnienia.

Zresztą inne petycye niemiały szerszego znaczenia; po ich załatwieniu posiedzenie zamknięto. Przyszłe zapowiedziane na piątek 6go lutego; na porządku dziennym: pierwszy odczyt wniosku dep. Steudla o drożyźnie węgli; pierwszy odczyt uchwalonej w Izbie panów ustawy o fideikomisie bar. Moscon; drugi odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy uwalniającej od stempla i opłat wszystkie akta sporządzane przy wykupnie danin w naturze kościołom na Morawie; drugi odczyt przedłożenia rządowego o opłatach od wyroków wydawanych przez Izby handlowe i giełdy publiczne; wybór 12 członków do trybunału państwa; ewentualnie sprawozdanie o petycyach.

— Czynność parlamentarna, a raczej punkt jej ciężkości spoczywa teraz w wydziałach, które skąpych z postępu swych prac udzielają wiadomości. Wydział gospodarczy i wydział wyznaniowy postanowiły w zupełnej tajemnicy zachować szczegóły swych obrad, mają tylko ogłaszać wynik każdego posiedzenia t. j. powzięte uchwały i przyjęte wnioski. W wydziale budżetowym obradowano wczoraj nad budżetem ministerstwa oświaty; najdłuższą i prawie jedyną dyskusyę wywołała sprawa wydziału teologicznego w Innsbrucku. Dep. Giskra i Suess sprzeciwiali się temu, aby w budżecie wstawioną była suma na utrzymanie tegoż wydziału do końca r. 1874, lecz domagali się aby wyznaczyć kwotę do końca roku szkolnego i aby zaraz potem wydział ten zwinąć. Dr. Giskra zarzucał ministrowi oświaty, iż nie spełnił uchwał Izby deputowanych, na co Dr Stremayr odpowiedział, iż uchwała, na którą się p. Giskra powołuje, polecała urządzenie wydziału teologicznego w Innsbrucku na równi z innemi wydziałami. I tak się też stało. Umowę z zakonem jezuitów rozwiązano zupełnie, zbadano kwalifikacye profesorów ściśle, tak pod względem obywatelstwa austryackiego, jak uzdolnienia, wreszcie odebrano od nich przysięgę na konstytucyę. Izba deputowanych wcale nie polecała, aby rząd rozwiązał wydział teologiczny w Innsbrucku.

Dep. Dr. Sues zaopatrzył się na to posiedzenie w dwa tomy konstytucyj zakonu jezuickiego i z nich odpowiadał p. Lienbacherowi, który był zdania, że podczas obrad budżetowych wcale nie należy mówić o zniesieniu całej instytucyi, lecz wypadałoby wpierw traktować tę sprawę jako wniosek osobny. Dr. Suess odczytywał tedy niektóre ustępy z owych ksiąg, jakie z sobą przyniósł, z których miało wypływać, że przepisy konstytucyi zakonu jezuickiego nie zgadzają się z przepisami konstytucyi austryackiej. W końcu przyjęto wniosek następujący sprawozdawcy: „Wydział teologiczny w Insprucku zamkniętym być ma z końcem lipca r. b. i w tym samym dniu ma być wydział zwiniętym; dla tego nie zezwala się na wydatki dla tegoż wydziału po za dzień ostatni lipca i od preliminowanej sumy 8400 zł. należy odciągnąć stosowną kwotę".

— Wczoraj udzielał N. Pan licznych audyencyj. Między innymi przyjmował N. Pan także hr. Alfreda Potockiego i arcybiskupa Sembratowicza.

Królestwo Polskie.

Wiedeński *Tagblatt* podaje następującą charakterystykę jenerał-gubernatora warszawskiego:

Jenerał-adjutant Kotzebue, jenerał piechoty jest niski, wątły mężczyzna o delikatnych rysach, i manierach dyplomatyczno-arystokratycznych, posunięty w wieku daleko po za lat 60. Posiada on wyższe wykształcenie, zajmuje się nowoczesną filozofią, jest wielkim miłośnikiem sztuk pięknych i uważany z tego powodu w kołach rosyjskich za belletrystę. Jakkolwiek Niemiec z rodu i z Niemką ożeniony, przecież należy bardziéj do stronnictwa staro-rosyjskiego aniżeli do niemieckiego. Potrafił wszakże wyrobić sobie do pewnego stopnia, jeśli nie zupełnie niezawisłe, to przecież odrębne stanowisko, zapewne w skutek powszechnego mniemania, iż od młodości zostawał w ściślejszych stosunkach z tak zwanym III oddziałem (policyą tajną), niżeli inni nawet wyżsi urzędnicy. Ztąd też, już przedtem w Warszawie, jakkolwiek był tylko szefem kwatermistrzostwa w szóstym i na początku siódmego dziesiątka lat bieżącego stólecia posiadał takie znaczenie, że liczono się zawsze z jego opiniami politycznemi.

Wówczas niemal otwarcie należał do partyi Wielopolskiego i często, a nieraz skutecznie popierał margrabiego w Petersburgu. Z tego nie wynika, aby zgadzał się z tendencyami Wielopolskiego w caléj ich rozciągłości; ale podzielał zasadnicze idee margrabiego pod względem liberalizmu w traktowaniu polskiego żywiołu, jak również popierania pierwszeństwa szlachty i powolnego zniesienia pańszczyzny i całego związku poddańczego.

Gubernatorem Odesy został wybrany, ponieważ mniemano, że jako człowiek wykształcony, dobrze wychowany i gładki, najlepiéj potrafi zarządać kolonią po większéj części złożoną z mieszkańców zachodniéj Europy i posiadającą rodzaj znaczenia w kupieckich sferach europejskich i nie skompromituje opinii o cywilizacyi rosyjskiéj, jaką ten lud usiłuje dla siebie pozyskać. Zadaniu takiemu odpowiedział on w zupełności i powiodło mu się uzyskać rodzaj popularności w tem mieście handlowem. Co ma oznaczać jego nominacya na naczelnika rządu w Królestwie Polskiem, do téj chwili przewidzieć niepodobna. Tytułu namiestnika jeszcze (?) nie otrzymał, może więc obok niego pomieścić się jaki Wielki książę. W każdym razie nominacya ta nie ma na celu zatruć bardziéj stosunku Polski do Rosyi.

Już z powodu liberalnego traktowania Polaków galicyjskich przez rząd austryacki czuje się Rosya poniekąd zniewoloną w swych polskich prowincyach przyjąć łagodniejszy sposób postępowania, tem więcéj, że teraz nie zagraża jéj żaden rewolucyjny poryw. Usiłowania zbliżenia, a przynajmniéj znalezienia *modus vivendi* z Polakami będą zapewne zadaniem czynnego jenerała Kotzebuego, tem bardziéj, ile że właśnie od lat dwóch jego przyjaciele petersburscy z III wydziału dziwnym sposobem postawili się na czele dążeń mających na celu przywrócenie *modus vivendi* z Polakami. Jeśli atoli będzie mu przewodniczyła w podobnych usiłowaniach dawna zasada uprzywilejowania arystokratycznego żywiołu, to tem mniéj można będzie oczekiwać ich powodzenia, ile że szlachta w Królestwie Polskiem od r. 1863 materyalnie doszła niemal do nędzy, a moralnie nie ma już tego wpływu co dawniéj, gdy stanowczo rozwiązane stosunki poddańcze nie dają żadnego punktu wyjścia dla przywilejowania szlachty, naodwrót zaś klasy średnie znacznie zyskały na znaczeniu moralnem i materyalnem i szczególniéj w Warszawie, oraz w innych większych miastach stanowią ten rdzeń ludności, z jakim przedewszystkiem wypada się liczyć mężowi stanu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Odbieramy następujące sprawozdanie:

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę d. 4 lutego posiedzenie, na którem z powodu licznych nieprzyjemności i strat, na jakie Towarzystwo z winy przeszłorocznego wydawcy *Przeglądu lekarskiego* p. Walerego Tomaszewicza narażonem zostało, postanowiono z jednej strony poczynić odpowiednie kroki w zarządzie pocztowym, z drugiej ogłosić zawiadomienie, aby wszelkie przesyłki czy to pieniężne czy inne do Redakcyi *Przeglądu lekarskiego* nadsyłanemi były wprost pod adresem Redaktora głównego prof. Stanisława Janikowskiego ulica Górnych młynów L. 122 a nie na ręce p. Tomaszewicza.

Wybrano komisyę terminologiczną złożoną z Drów Janikowskiego, Kremera i Oetingera mającą zbierać materyały do słownictwa lekarskiego polskiego. Materyały te posłużą kiedyś Komisyi językowej Akademii umiejętności do ustalenia zasad słownictwa w tej gałęzi nauk, a nim to nastąpi, mogą być pomocnemi kolegom piszącym w rzeczach lekarskich.

---

*) Dziś dopiero w południe list ten nas doszedł *(Red.)*

Pan Kazimierz małżonek jej miał cnót prawdziwych i serdecznych przymiotów więcej niż włosów na głowie; a słynął u tych co go jednak bardzo tylko blisko znali, ze szczególnego daru zamieniania nie już nazwisk sławnych ludzi, ale całych ludzi i to żyjących i chodzących po tym padole płaczu — bez względu czy ich zdobiła mitra książęca, czy łokieć kupiecki, lub pospolite szewskie kopyto...

W Bruksellі będąc i stojąc w hotelu, wyrzucił za drzwi pewnego rodaka bardzo słusznego obywatela z Kongresówki, który mu zrobił grzeczność odwiedzając go w przejeździe przez to miasto, bo go wziął za sławnego oszusta, którego rysopis i list za nim gończy tylko co był przeczytał w gazecie tamtejszej...

Zrobił sobie śmiertelną nieprzyjaciółkę w swojej młodości jeszcze i to na całe życie z jednej wdówki, która chcąc się gwałtem wydać powtórnie za mąż w intencyi potomstwa, chciała być młodą *coûte que coûte;* — a ten niepoczciwy pan Kazimierz ze swoją wieczną i wrodzoną wadą organiczną do zamieniania ludzi, wziął ją za swoją sąsiadkę starę panią sędzinę, i wśród licznego towarzystwa chcąc być grzecznym dla takiej parafianki jak pani sędzina, zapytał jej, jak się też miały mnogie jej wnuczęta?...

Właśnie pani Kazimierzowa z mężem wracała rano od źródła, gdy zabiegła im drogę pani Ostoja z córką piętnastoletnią, i przypominając się im obojgu z dawnych czasów jeszcze jako panna Leontyna gdzieś tam znana im z okolic Berdyczewa, wyrażała radość swoją ze spotkania ich po latach tylu, i przedstawiała swoją ładną córeczkę, która naturalnie dygnęła.

Nagadali sobie dużo pięknych rzeczy; pani Ostoja zaręczyła, że będzie bardzo szczęśliwą, mając tutaj państwa Kazimierzów, którym jej mąż nie omieszka się przedstawić; państwo Kazimierzowie pochwalili ładne włosy córeczki, a ta raczka upiekła, i wszyscy z siebie zadowoleni, rozeszli się w swoje strony.

Po obiedzie siedziała pani Kazimierzowa na ławeczce pod drzewem, a pan Kazimierz przyszedł z jakimś panem i przedstawił go żonie:

— Pan Nieczuja!

— Bardzo mi przyjemnie — rzekła pani Kazimierzowa, której każdego dnia z dziesięć nowych osób przedstawiało się, i dla których na początek miała ten krótki frazes do niczego nie obowiązujący.

— Państwo Dobrodziejstwo dawno już są tutaj? i długo jeszcze zabawią?

— Zapewne z kilka tygodni, bo nam się tu bardzo podoba.

— Niezmiernie z tego szczęśliwy jestem, bo ja mam zabawić całe sześć tygodni — to będę korzystać z ich szanownego towarzystwa, jeżeli pozwolą...

— Pan żonaty jest? — spytała pani Kazimierzowa, by utrzymać rozmowę.

— Pani Dobrodziejko, mam już drugą żonę...

Pani Kazimierzowa spojrzała znacząco na bujne czarne jak heban włosy mówiącego, na twarz świeżą i pogodną, i wyraziła zdziwienie swoje, że miał czas sprawić sobie już dwa wesela...

Zdziwienie jej było jeszcze większe, gdy jej powiedział, jako syn z pierwszej żony jest już na uniwersytecie w Kijowie...

— Czy i z drugiej żony masz pan synów?

— Nie, łaskawa pani — zaczął mówić pan Nieczuja, a wtem nadszedł jeden z gości kąpielnych, który z daleka głośno mówił, aż się ziemia trzęsła — i drugi jego towarzysz, który z daleka i z bliska kłamał, aż uszy bolały; rozmowa się przerwała.

Nasz nowy znajomy o czarnych hebanowych włosach spotkał się w kwandrans potem z doktorem miejscowym.

— Dobrześ zrobił, konsyljarzu, żeś mnie też uprzedził o szczególnym talencie pana Kazimierza przekręcania nazwisk... Jak przekręcił moje nazwisko, gdy mnie swej żonie przedstawiał, tak ani cienia podobieństwa w niem nie zostało! Z Ostoi zrobił Nieczuję — ha, ha, ha! a z jaką on to dobrą wiarą robi i pewnością siebie, to aż miło!

— I to tylko takiemu jak on zacnemu i poczciwemu człowiekowi ujść może — odrzekł eskulap — bo jego omyłki są takiego nieraz rodzaju, że dziesięć razy na rok mógłby je kto inny pojedynkiem opłacić...

— A to wybornie!... Żegnam kochanego konsyliarza...

— Do nóg się ścielę pana Dobrodzieja..

Pani Kazimierzowej wolno już było u nikogo nie bywać, nikomu rewizyty nie oddawać, dla wieku jej i stanu zdrowia; a światowe położenie jej dopomagało do tych i innych jeszcze przeróżnych przywilejów; naprzykład mówienia prawdy gołej i bez ogródki, gdzie tego widziała potrzebę.

Pani Ostoja, z której przypomnienia się z początku tak była rada zacna staruszka, coraz bardziej zarabiała na jej niezadowolenie.

To widziała ją przechadzającą się przy księżycu pod rękę z panem Nieczują... to jadącą z nim wózkiem w stronę rzeki pod skały, gdzie się kąpywali ci, co się kąpać chcieli... to widziała ich na wzgórzu w życie siedzących na kamieniu pod polną gruszą, gdy tymczasem córeczka zbierała bławatki...

Pani Kazimierzowa spostrzeżenia te wszystkie odbywała, siedząc po całych dniach na ganku szerokim swego piątrowego szwajcarskiego domku, ale sławę bliźniego ceniąc bardzo, milczała jak grób...

Pan Nieczuja pochwalił się któregoś dnia przed państwem Kazimierzami, jako syn jego uzyskawszy paszport, przyjedzie wkrótce z nim się połączyć.

— Będziesz mu świecił pięknym przykładem... nie ma co mówić — pomyślała sobie staruszka.

Nazajutrz pani Ostoina sama była u źródła. Skarzyła się przed panią Kazimierzową, że sama przyjść musiała, bo mąż cierpiący jakiś i zostawić trzeba było przy nim córeczkę.

— Będziesz pani miała przez to dużo więcej czasu dla siebie — rzekła nader zimno pani Kazimierzowa.

— Na nic mi się nie przyda — odrzekła, niczego się nie domyślając, pani Ostoina — nie wiem co robić z moim czasem, gdy go z mężem nie przepędzam.

— A to bezczelna kobieta, nie tylko lekkomyślna — pomyślała pani Kazimierzowa, i głośno dodała; — Można go zużytkować na przyjemnościach z panem Nieczują...

— Niemam szczęścia znać tego pana — rzekła znowu pani Ostoina — uderzona nieco dziwnym tonem staruszki....

Pani Kazimierzowa kiwnęła głową i odeszła, a idąc z mężem do domu, mówiła.

— Oburzona jestem na tych dwoje ludzi — powiem ci prawdę mój drogi.... Ten twój Nieczuja niedość miał dwóch żon własnych, jeszcze trzecią cudzą bałamuci, jakby nigdy nic. A ta znowu Leontyna, takich zacnych rodziców córka, i córkę mając przy sobie, męża zamyka chorego, że nam się nawet potąd nieprzedstawił; romansuje z tym czarnym Nieczują, gdzie może tylko, i ma jeszcze odwagę i bezczelność udawać czułą żonę.... Już mi tego trochę zanadto!....

I tu zacna matrona opowiedziała, co spostrzegła ze swego gankowego obserwatoryum, a pan Kazimierz ani myślał bronić występnej pani Ostoiny, znając cnoty swojej żony....

Pani Ostoina na drugi dzień postanowiła dowiedzieć się, co znaczyły zimne słowa pani Kazimierzowej, którą szanowała z panieńskich czasów swoich jeszcze.

W tym celu ruszyła ze zdrowszym już mężem i córeczką do niej w odwiedziny.

U państwa Kazimierzów pełny salon było gości. Pani Ostoina nieanonsując się po dawnej znajomości weszła ze swoimi.

Groza opanowała panią Kazimierzową!.... tak śmieć znieważyć jej salon, wzór przyzwoitości, to zanadto!...

Postanowiła dać jej nauczkę....

— Bardzo wdzięczna jestem pani — rzekła arcy zimno — za miłe odwiedziny; przyznam się jednak że wolałabym ją widzieć z własnym mężem, którego dotąd nawet przyjemności poznać niemiałam....

— Jakto Karolu? niezmiernie zdziwiona rzekła pani Ostoina, wszakżeś mi mówił, iż się przedstawiłeś państwu jeszcze przed tygodniem, skorośmy tylko tu przyjechali?....

— Tak jest, powiedziałem ci prawdę — rzekł uśmiechając się mąż — i sam pan Kazimierz dobrodziej moje nazwisko pani wypowiedział....

— Pan Nieczuja?... pamiętam dobrze, szyderczo dorzuciła staruszka.

— Tak się podobało przezwać mnie panu Kazimierzowi, rzekł parskając ze śmiechu pan Karol. Od urodzenia bowiem nazywam się Ostoją i mam szczęście być najprawdziwszym mężem tej oto mojej żony....

I pocałował w rękę zacną gospodynią domu, przepraszając, że ją pierwej z błędu niewyprowadził.

Pani Kazimierzowa spojrzała w stronę męża.... który stał skrobiąc się w głowę, a miał minę najrzetelniejszego winowajcy....

Paweł Sas.

Toczono rozprawy nad przypadkiem chorobowym wady serca i tętnicy głównej z kliniki prof. Biesiadeckiego, przedstawionych przez Dr Merunowicza na jednem z poprzednich posiedzeń, w dyskusyi prócz innych przeważnie brali udział Dr Pareński i Dr Korczyński.

Wybrano członkami Tow. lekarskiego: Dr Emila Gładyszewskiego, lekarza powiatowego w Krakowie, Dr Karola Muszkieta adjunkta Kliniki okulistycznej, Dr Teodora Pawlasa i weterynarza miejskiego p. Jędrzeja Pacułę.

— Wczorajszy bal na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Instytutu Technicznego był i liczny i świetny a dowodem tego nie tylko znaczna ilość biletów rozprzedanych, ale niemniej, że bawiono się do godz. 5ej rano. Najlepsze to świadectwo dla tańcującej zabawy.

— W sobotę, mamy nadzieję że tym razem nieodwołalnie, nastąpi na benefis p. F. Bendy przedstawienie uwieńczonego drugą nagrodą na ostatnim konkursie dramatu w 4 aktach p. Tomasza Olizarowskiego p. t. *Rognieda*. W dramacie tym odegra rolę tytułową p. A. Hoffmanowa, Rochwołada beneficyant. Ponieważ sztuka, jak *Afisz* zapowiada nie prędko będzie mogła być powtórzoną, a nadto przedstawienie nieprzeciągnie się długo, spodziewać się należy że bal, jeżeli jaki zapowiedziany jest na ten dzień, nie stanie na przeszkodzie bardzo licznemu zebraniu się publiczności.

— Na balu maskowym w przyszłą niedzielę odbędzie się w sali redutowej loterya fantowa złożona ze stu wygranych, do których bilet na bal bez żadnej dopłaty daje prawo. Ciągnienie nastąpi po przedstcwieniu w teatrze znanej krotochwili: *Siostra Kasperka*. Innowacya te zapewne zachęci publiczność do równie licznego jak na poprzednich balach udziału.

— Jutro w piątek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 4ty publiczny odczyt p. Maryana Sokołowskiego: „O sztuce plastycznej w starożytnej Grecyi."

— Wczoraj po południu w szynku Marka Spingarna na Kazimierzu, strażnicy policyjni przytrzymali czterech podrostków grających w karty w grę harazdowną. Odebrano im pieniądze i oddano do sądu; jeden z nich Jan Nowak poszukiwany jest za kradzież. Wczoraj przytrzymano w dworcu kolei Błażeja Pieczka ślusarza, na kradzieży łańcucha od wagonu. Strażnik policyjny przytrzymał Samuela Katznera kupczyka, gdy chciał posrebrzany cent wydać za 10-centówkę.

— W styczniu organa krakowskiej Dyrekcyi Policyi aresztowały 482 osób. Z tych oddano sądom cyw. karn. 138 a mianowicie: za kradzież 95, za sprzeniew. 5, za oszustwo 8, za obrazę straży 2, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 6, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 3, za powrót z wydalenia 11, za pozostawienie koni bez dozoru 5, na włóczęgostwo nałogowe 22, za żebranie nałogowe 24, za podanie fałszywego nazwiska 1, za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu własności (§. 459 u. k.) 1. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu przytułku i t. d. 118. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. Nadto pociągnięto bo odpowiedzialności 55 osób, a mianowicie: za przewinienie w służbie 32, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 9, za przekroczenie przepisów meldunków 6, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 8.

— Dla nadzoru budowy kolei żelaznej z Stryja do Stanisławowa, wyznaczył rząd do Stryja p. Gustawa Gerstla, komisarza naczelnego inspektoratu kolei.

— Znany przyrodnik Konstanty Pietruski, autor kilku dzieł historyi naturalnej i rozpraw rozrzuconych po pismach publicznych, umarł d. 28 stycznia w Zarwanicy na Podolu galicyjskiem.

— Antoni Bobrowski, kasyer filii zakładu kredytowego włościańskiego w Złoczowie, zbiegł, jak pisze *Gaz. Lwowska*, zostawiwszy niedobór w kasie 3840 zł.

— **Krosno** 3go lutego.

(S.) Odbyło się tu d. 31 stycznia posiedzenienie Rady powiatowej, podczas którego członkowie Rady zawiązali „Towarzystwo wzajemnego kredytu" (zaliczkowe) dla powiatu krośnieńskiego. Niemal wszyscy obecni członkowie Rady, tak reprezentanci większych własności jak miast i włościan, przystąpili zgodnie do tego Stowarzyszenia i to z dosyć znacznemi udziałami. Rada powiatowa chcąc przyjść w pomoc tej pierwszej w powiecie tyle pożądanej finansowej instytucyi, udzieliła jej z funduszów powiatowych 6 procentową pożyczkę w ilości 8,000 złr., która ma być spłaconą ratami w 8 latach.

— **Pilzno** 1go lutego.

(Z. B.) Wczoraj odbył się tu na cel dobroczynny bal obywatelski, który dzięki staraniom gospodyń i gospodarzy równie pod względem zabawy jak rezultatu finansowego wypadł bardzo świetnie. Zawdzięczyć to należy paniom Bo... i Ro..., które pełniąc obowiązek gospodyń nieszczędziły trudów i starań aby goście znaleźli wszystko, cokolwiek może stanowić przyjemność i komfort, a zarazem uprzejmością swą umiały ożywić zabawę i ścisłą nadać spójnię towarzystwu. Gospodarzom pp. A. B. Drowi praw i p. W. niemniejsze należy się uznanie. Dawno już niewidziało Pilzno tak licznie zebranego, bo przeszło 100 osób liczącego, doborowego towarzystwa. Piękność naszych dam znalazła znaczną liczbę reprezentantek, które przez wzgląd na krótki karnawał tegoroczny pośpieszyły dla przyozdobienia zabawy aż z Rzeszowskiego. Między znanemi w okolicy pięknościami wyszczególniały się hr. Mę... i p. Brz... i t. d. Słowem świetność toalet i świeżość wdzięków tworzyły najpiękniejszy bukiet. Pokazuje się, że i w naszych małych miasteczkach można przy dobrej chęci okolicznych obywateli nawet w tak trudnych czasach jak dzisiejsze połączyć rozbite towarzystwo celem dobroczynnym, który obok chwilowego wśród zabawy zapomnienia o troskach, przynosi ulgę ubogim.

— Podaliśmy wiadomość z *Bromb. Ztg*, w liście z Znina jej nadesłaną o załamaniu się lodu na jeziorze pod Janowcem i utonięciu 23 dzieci. Wiadomość tę odwołuje *Bromb. Ztg*, przyznając się, że dała się korespondentowi okłamać.

— Wczoraj we środę uwolniono z aresztu śledczego w Wiedniu za kaucyą Franciszka Liskowetza, jednego z trzech uwięzionych uczestników w sprawie kolei Czerniowieckiej.

— Oberpolicmajster Warszawy jenerał Własow wydał rozporządzenie z powodu przejazdu przez Warszawę Cesarza Austryackiego dozwalające upiększyć zewnątrz domy w ulicach, przez które Cesarz będzie przejeżdżał, czyli wywieszać flagi rosyjskie i austryackie oraz kobierce. Gdyby zaś przejazd Cesarza odbywał się o zmroku, wolno również iluminować gmachy publiczne i prywatne. Żeby zaś publiczność nieomyliła się co do barw, oberpolicmajster ogłasza, w których sklepach dostać można flag austryackich „wykonanych podług wzorów i rysunków, jakie dozwolone są dla użytku osób prywatnych do ozdoby swych domów."

— X. Ignacy Polkowski ogłosił przedpłatę na dzieło „*Katedra Gnieznieńska*", które w sposobie „*Katedry na Wawelu*" biskupa X. Łętowskiego wychodzi w Gnieźnie u J. B. Langego. X. Polkowski wcielił do pracy swej rękopism ś. p. X. Józefa Walkowskiego kan. kat. gniezn. (którego nekrolog podaliśmy w *Czasie* z r. 1866 Nr. 65). Rękopism ów oddał X. Polkowskiemu świeżo zmarły prałat gnieznieński Dr X. Jan Zienkiewicz. Dzieło X. Polkowskiego ozdobione będzie 25 fotodrukami zabytków katedry gnieznieńskiej, wykonanemi w zakładzie warszawskim K. Beyera i Dutkiewicza. Wyjdzie ono w 5 zeszytach w ciągu tego roku.

— Przysłano nam wycinek z dziennika niemieckiego wychodzącego w Baltimore w Ameryce p. n. *Kathol. Volks. Ztg.* a to z następującą o rodakach naszych wzmianką:

„Allegheny, Pa., 10 grudnia 1873. Polakom miast Allegheny, Pittsburg, Birmirgham i Natrona zgotowaną została wielka radość w pierwszych dwóch tygodniach adwentu z powodu misyi, którą odbywał dla zacnych polaków O. Dominik Majer w czeskim kościele Ś. Wacława w Allegheny i u OO. Pasyonistów w Birmingham. Misya była bardzo licznie uczęszczaną i najlepszy miała skutek. O. Majer przyjęty przez Wielebnego O. Gartnera do misyi amerykańskiej, przeznaczony jest przez propagandę do dyecezyi Milwankee. W podróży tam swojej uproszony był przez wieleb. H. J. Videnkę o udzielenie pociechy duchownej około 400 rodzinom polskim. Bardzo niechętnie widzieli Polacy opuszczającego ich gorliwego misyonarza, gdyż przeszło od roku starają się dostać polskiego księdza i kościół, lecz dotąd nie powiodło im się. Dałby Bóg, aby przy nieustającej staranności, jaką okazują, osiągnęli co rychlej cel pożądany!"

— Wiedeński *Tagblatt* zamieścił następujący inserat: „Do moich przyjaciół! Po przebyciu ospy nastąpiła smierć z wytężenia sił. Zwłoki natychmiast zostały złożone w szczelnie zamkniętej dobrze zagwożdżonej podwójnej trumnie metalowej." — Co to ma znaczyć?. Tajemniczy ten inserat zdziwił w Wiedniu wszystkich, jak nam o tem piszą. Mniemają, że celem jego jest jakieś tajne porozumienie w drodze publicznej.

— Cywilizacya rosyjska zaczyna przenikać do podbitego chaństwa Chiwińskiego, szampan bowiem rozlewa się już nad brzegami starożytnego Oxu, a szereg butelek wypróżnionych, znaczy niby słupami postęp cywilizacyjnej misyi rosyjskiej. W czasie obchodu grudniowego uroczystości Śgo Jerzego naczelnik okręgu ziem na Chiwie zabranych pułkownik Iwanow przyjmował kilku gości chiwińskich: Dywan beja Chana Mit Niaza, Mahmuda przyrodniego brata Chana i kilku innych dostojników a przy obiedzie wznoszono szampana toasty za Cara, za Kaufmana i w trzecim rzędzie za nowego sprzymierzeńca Chana Chiwy, a napój ten zasmakował posłom chiwińskim i nietylko wychylali przy obiedzie i na pożegnanie kielichy, ale nawet powieźli szampana Chanowi, który prosił pułkownika Iwanowa o przysłanie mu 12 butelek. W celach cywilizacyi Iwanow spełnił tę prośbę, przez co zaszczepioną została misya postępu w stolicy odległego chaństwa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 6 lutego: Śej Doroty panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Kraków 5. lutego. W sprawie upadłości Wincentego Kirchmajera odbyło się wczoraj wieczór ogólne zgromadzenie wierzycieli zwołane przez zastępcę zarządcy massy konkursowej Dr Szlachtowskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego komisarza konkursowego z ramienia sądu Dr. Przesmyckiego radcy sądu krajowego, Dr Ferdynand Wilkosz adwokat obszernemi wywodami starał się wykazać, że wydział wierzycieli ściśle stosował się we wszystkich czynnościach swoich do wymagalności ustaw i że skutkiem tego nie można mu przypisywać najmniejszej winy w zwłokach i szkodach przez masę upadłości doznanych.

W dalszym ciągu rozpraw p. Stanisław Kluczycki postawił wniosek, aby przedewszystkiem wybrać z grona wierzycieli komisyę, któraby miała za zadanie zbadać dotychczasowe czynności wydziału, czy nie ma kogo więcej winnego oprócz Dra Wyrobka, oraz rozstrząsnęła czynności komisarza sądowego; potem, aby zgromadzenie wybrało nowego zarządcę masy i nowy wydział, którego członkowie w różnych czasach zrezygnowali.

Następnie p. komisarz sądowy udzielił głosu obecnemu w sali p. Wincentemu Kirchmajerowi, któryby dawał radę, aby wierzyciele poprzestali na tymczasowym wyborze zarządcy, którzby z dotychczasowymi członkami wydziału przygotował wyjaśnienie sprawy w sobie samej więcej prostej, a zagmatwanej przez dotychczasowe jej prowadzenie.

Zgromadzenie przyjęło tę radę milczeniem, a przewodniczący zgodnie z drugą częścią wniosku p. Kluczyckiego, zawezwał zgromadzenie do wyborów. Zarządcą masy jednomyślnie wybrany Dr Feliks Szlachtowski; zastępcą większością głosów Dr Lisowski adwokat. Dla spóźnionej pory skrutynium wyboru członków wydziału niemogło się zaraz odbyć i na dzień następny odłożonem zostało.

Zgromadzenie przed rozejściem się upraszało komisarza sądowego, aby dla rozbioru reszty wniosku p. Kluczyckiego i dania wskazówek nowemu wydziałowi, zebranie wierzycieli wkrótce zarządzonem zostało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie

Pozostałość z dniem 31 grudnia 1873 r. wynosiła . . . . złr. 100,180 c. 67
W styczniu 1874 r. wpłynęło złr. 60,046 c. 75
Razem złr. 160,227 c. 42
W styczniu zwrócono 96 stronom częściowe wkładki, z których 14 wkładek zupełnie umorzono w łącznej kwocie . . . . złr. 18,638 c. 13
Pozostałość z dnia 31 stycznia 1874 na 369 książeczek wynosi złr. 141,589 c. 29

Kasa wkładkowa
w filii Galicyjsk. Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Pozostałość z dniem 31 grudnia 1873 r. wynosiła . . . . złr. 49,381 c. 03½
W styczniu 1874 r. wpłynęło złr. 4,744 c. —
Razem złr. 54,125 c. 03½
W styczniu zwrócono 3em stronom częściowe wkładki z których 1 zupełnie umorzono włącznej kwocie . złr. 143 c. 22
Pozostałość z dnia 31go stycznia 1874 wynosi . . . . złr. 53,981 c. 81½

Namiestnictwo zarządziło ze względów weterynarno-policyjnych zamknięcie tymczasowego zakładu kontumacyjnego w Horoszowie w powiecie Borszczowskim i zakazało przpędu bydła rogatego z Rosyi przez ten zakład.

Dziennik Polski umieścił w numerze z d. 30 z. m. artykulik, w którym przemawiając za połączeniem się kolei Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Stryjskiej czyli Albrechta, co w artykułach naszych było właśnie doradzanem, czyni radom zawiadowczym tych kolei w właściwym sobie języku zarzut, jakoby te miały w samolubnych widokach przeszkadzać temu zamiarowi. Jesteśmy w możności zaprzeczenia temu, albowiem jak się z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy, rzecz ta nie doszła jeszcze do tego stadyum, ażeby przyszło do oświadczenia się wszystkich rad nadzorczych. Osoby zaś mające wpływ w tych radach popierają w uznania godny sposób rzeczony zamiar, a co więcej, inicyatywa onego wyszła od jednego z tych zarządów, mianowicie zaś, o ile słyszeliśmy, od zarządu kolei Łupkowskiej.

Ruch na kolejach galicyjskich.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dowóz zboża z Rosyi a tem samem obrót przewozowy w Galicyi potrwa aż do przyszłych żniw. Czechy ciągle potrzebują rosyjskiego zboża, młyny górno-szląskie nie ustają z popytem, w Galicyi miele się prawie tylko rosyjskie ziarno, Austrya, Morawa i Szląsk konsumują ciągle. Węgry zmuszone są do dalszego kupna, a nawet ku Styryi liweruje się wywóz od kilku dni ostatnich. Do Bawaryi tylko i do Szwajcaryi ustał nieco wywóz zboża. Kolej Lwowsko-Czerniowiecka zatrudniała nietylko cały swój własny tabor ale i wozy kontyngentowe kolei sąsiednich. Po liniach tej kolei przewieziono w ostatnim tygodniu 97,500 centnarów zboża a dalszy dowóz utrzymuje się ciągle na znacznym stopniu. Przewóz spirytusu wzrósł i jak się zdaje, będzie trwałym. Ruch osobowy w zwyczajnych rozmiarach. Kolej Arc. Albrechta zajęta była transportami nafty i drzewa— dochód dzienny nie przeniósł wszakże 400 złr. Zato ruch osobowy stosunkowo bardzo pomyślny. — Kolej Dniestrzańska zniżyła wspólnie z koleją Arc. Albrechta taryfę zbożową, celem sprowadzenia ładunków zbożowych przeznaczonych do Węgier na swoje linie i skutecznej konkurencyi z innemi kolejami. O ile mieliśmy sposobność obznajomienia się z zniżoną taryfą, jesteśmy zdania, że zamało jeszcze oczywistej korzyści daje stronom, aby mogła stanowczo zaważyć na szali konkurencyjnej. Kolej węgiersko-galicyjska miała tego tygodnia znaczniejsze dochody z powodu wielkich transportów zboża i drzewa. Do Węgier kolej ta przewiozła dosyć mąki. Ruch osobowy bardzo mały. — Kolej Karola-Ludwika pracowała ustawicznie wszystkiemi systemizowanemi pociągami, aby podołać ogromnym ładunkom zbożowym. W Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu i Jarosławiu naładowano w ostatnich 8 dniach 213,000 centnarów zboża. W chwili, gdy to piszę, czeka w Radziwiłowie 311 rosyjskich, zbożem wyładowanych wozów towarowych. Obrót spirytusu także bardzo znaczny. Ruch osobowy normalny.

(Gaz. Lwow.)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gasecie Lwowskiej* z dnia 4 lutego.

Edykta: Sąd obw. w Złoczowie zawiadamia wierzycieli hipotecznych dóbr Zarudzia', że celem doręczenia wydanego orzeczenia co do przyznania kapitału indemnizacyjnego za rzeczone dobra w kwocie 32843 zł. ustanowiony został dla nich kuratorem Dr Warteresiewicz. — W sądzie obw. w Przemyślu 16 lutego licyt. egzek. dóbr Stubno w pow. Jarosławskim.— W sądzie pow. w Wieliczce 16 lutego licyt. egz. realn. N. 6/7 w Zabłociu.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 lutego

HOTEL POLLERA: Helena Descur z córkami z Warszawy, Edward Haas i Dawid Goldstein z Oświęcimia, Wojciech Broyer z Culm, Piotr Salomon kupiec z Opawy, Antoni Pfeitz z Dłrsdorf, Albert Ackerman kupiec z Königsbergu, Mikołaj Schoerner z Koburg, M. Kohn z Limanowy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Teofila hr. Stadnicka z siostrą wł. dóbr z Kongresówki, Roman Kucieński właś. dóbr z Kongresówki, Marya Nowicka z Bochni, Stanisław Majewski z Kongresówki, Władysław Żółkiewski wł. d. z Poznania, Ferdynand Kulka kupiec z Pragi, Franciszek Hibiński wł. d. z Krosna, Józef Potyłko kupiec z Galicyi.

HOTEL SASKI: Florentyna Reichel z córkami z Kotlin, Adolf Stolzberg kupiec z Wiednia, Włodzimierz Wilczyński wł dóbr z Wrocławia, Arkadyusz Stahl ob. z Miechowa, Konstanty hr. Wielogłowski właśc. dóbr z Michałowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Poznań 3 lutego. Arcybiskup Ledóchowski nie do Frankfurtu był wysłany, lecz za decezyą sądu tutejszego apelacyjnego do Ostrowa (w Poznańskiem, niedaleko Kalisza) i tam w więzieniu osadzony, gdyż odsiedzieć ma karę w jednem z więzień tutejszego okręgu sądowego.

Poznań 4 lutego. Arcybiskup Ledóchowski odstawiony został wczoraj po południu do Ostrowa i osadzony w więzieniu sądu powiatowego. Na wszystkich stacyach były zarządzone wojskowe środki ostrożności. W Ostrowie nic nie było wiadomem o przybyciu Arcybiskupa. Arcybiskup zajął dwa pokoje dla siebie przygotowane.

Wersal 3 lutego. Zgromadzenie narodowe odrzuciło kilka przeciwprojektów tyczących się opodatkowania, osobliwie podatku dochodowego.

Londyn 4 lutego. Lowe (minister spraw wewnętrznych) wybrany został ponownie bez opozycyi reprezentantem uniwersytetu londyńskiego. W Greenwich wybrani zostali Boord konserwatysta 6,193 głosami; minister Gladstone 5,968 głosami.

Rzym 3 lutego. Na interpelacyę Nicotery. z powodu broszury przez Lamarmorę ogłoszonej, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że odpycha wszelką od rządu odpowiedzialność za ogłoszenie tej broszury, gdy rząd nie był w stanie zapobiedz temu. Rząd nagania wydanie tej broszury i ubolewa nad niem tem więcej, że nastręczyła ona pewnemu dyplomacie sposobność do podnoszenia oskarżeń przeciw zaprzyjaźnionemu rządowi, a te niemogą mieć innej podstawy, prócz nieporozumienia, gdyż oskarżenia w niwecz się obracają wobec widocznych rezultatów. My przemawiamy w ten sposób, gdyż jedynie odpowiada on prawdzie i związkom przyjacielskim istniejącym między obu rządami, tudzież solidarności wspólnych interesów naprzeciw stronnictwu, które wszędzie w Europie agituje, agitacyj zaś jego przyczyną i celem jest głównie nienawiść jego ku Włochom. Minister mniema, że dokumenta ogłoszone, lubo mają formę pism poufnych, muszą być uważane za dokumenta publiczne. W ustawach włoskich nie ma dostatecznych przepisów pod względem publikacyi dokumentów urzędowych. Rząd zbadał kwestyę i przy sposobności wniesie odnośne prawodawcze projekta. Po kilku uwagach Chiavego, ministra niegdyś w gabinecie Lamarmory i w odpowiedzi ministra Visconti-Venosta, który oświadczył, iż po wielkich rezultatach osiągniętych przez Niemcy i Włochy, wszelkie rozprawy nad przeszłością uważa za bezużyteczne, zajście to zakończonem zostało.

W Granicy, czyli w Maczkach, na granicy Królestwa Polskiego zajmują się od kilkunastu dni przygotowaniami na przyjęcie Cesarza Franciszka Józefa, który w przejeździe do Petersburga drogą na Warszawę, stanąć ma w Granicy około północy d. 11 b. m. w przyszłą środę. W. Ks. Mikołaj rosyjski oczekiwać ma w Granicy przybycia Cesarza Austryackiego. W Warszawie czynią również przygotowania na przyjęcie, wszelako nie na zatrzymanie się w tem mieście.

Gazeta kolońska przyniosła z Londynu wiadomość wielkiej wagi, a której jednak nigdzie nie znajdujemy. Podług niej miał rząd niemiecki rozesłać okólnik do posłów przy dworach mocarstw, którego nie poleca im udzielić ministrom, lecz dla własnej ich wiadomości oświadcza, że rząd niemiecki ożywiony życzeniem utrzymania z Francyą pokoju, nie zaniedba niczego, aby go utrzymać. Gdyby jednak, powiada dalej okólnik, nieulegało wątpliwości, iż nieuniknionem jest starcie, wtedy rząd niemiecki niemógłby brać na siebie i na swoje sumienie wobec narodu, aby miał oczekiwać chwili najdogodniejszej dla Francyi. Decyzya rządu francuskiego, czy polityka jego ma być od interesów ultramontanizmu odłączoną albo ma ulegać panowaniu księży, zaważy przy odpowiedzi na pierwsze pytanie, czy utrzymanie pokoju jest możebnem. Korespondent londyński nie bierze odpowiedzialności za słowa, lecz twierdzi, iż ogólne znaczenie tej depeszy jest takie, jak podał.

Gdyby nota ta istotnie była przesłaną, świadczyłaby, że Bismark niechce wprawdzie stawiać *casus belli*, jeśliby rząd francuski zachować mciał charakter rządu państwa katolickiego, ale chce nastraszyć Francyę, jak to uczynił z Belgią, aby jej dać poznać, iż wcześniej czy później narazi się na wojnę, jeśli nieprzerzuci się do obozu liberalnego. Trzebaby przypuszczać, że Bismark pracuje nad przygotowaniem rządów Gambetty.

Znany jednak wyzywający artykuł *Nordd. Allg. Ztg* przyczynił się do wzmocnienia gabinetu Broglie, gdyż zaniechać miano interpelacyi, aby rządowi nie przyczyniać trudności.

Dziś miało nastąpić otwarcie parlamentu niemieckiego; Cesarz Wilhelm nie zagai go osobiście. Dzień zamknięcia sejmu jeszcze nie oznaczony.

Wybory do parlamentu angielskiego, o ile dotąd są wiadome, wykazują wzrost stronnictwa konserwatywnego nad liberalnem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 5 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza pismo NPana do arcyks. Rajnera, w którym arcyks. Rajner i wszyscy członkowie komisyi wystawy powszechnej z powodu rozwiązania tej komisyi uwolnieni zostają z dotyczących czynności, z wyrażeniem im uznania cesarskiego. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zatwierdził rozwiązanie krajowych komisyj wystawy powszechnej i utworzenie w ministeryum handlu oddziału mającego się zająć wykończeniem agend tyczących się wystawy powszechnej. Radca dworu Feldegg mianowany przełożonym tego oddziału. — *N. fr. Presse* donosi, że rząd zamierza odroczyć Radę państwa d. 28go marca a zwołać delegacye na d. 20 kwietnia.

Paryż 5 lutego. Prezydent Republiki zwiedzając trybunał handlowy, odpowiadając na przemowę prezesa, ze względu na jego wzmiankę o potrzebie trwałości rządu, wyraził się, że jako naczelnik władzy wykonawczej będzie umiał podczas siedmioletnich rządów swoich zjednać w obecnym stanie rzeczy poszanowanie dla uchwał Zgromadzenia narodowego.

Kursa. Wiedeń dnia 5 lutego, godź. 2 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·60 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·70 — Losy z r. 1860 104· — Akcye banku 908 — — Akcye kredytowe 236·25 — Londyn 113·20 — Srebro 107·— Dukat 0·— — Lombardy 160·— — Losy z roku 1864 139·75 — Akcye franko-austr. 45·25 — Napoleondor 9 04½· — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 230·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141·50 — Akcye kolei północno-wsch. 106·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21·25 — Oblig. indemniz. gal. —·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 125·— — Akcye anglo-banku 154·— Akcye kolei rządowej 332·— — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 159·— — Tramway 168. — — Akcye banku budowy 86·— — Akcye kolei wschodn. 47·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·—. — Akcye banku zjedn. 134·— Losy tureckie 45·50 — Losy prem. węg. 83·— — Akcye kolei bogumińskiej 141·50 — Akcye kolei ces. Elżbiety 213·— — Akcye kolei półn. zach. 193·— — Akcye franko-węg. 34·—. — Ogólny austr. bank 65·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 lutego.
(Wartość kuponów do 6 lutego.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 —	—
Kupony srbr. płatne „	107 —	106 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 —	155 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	170 —	169 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 40	5 30	—
Napoleondor 1 sztuka	9 10	9 —	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 —	76 75	1 24¾
4% listy zast. „ „	73 50	72 —	39
5% „ „ „	80 50	79 50	48⅓
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	54
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	1 58⅓
5% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 58⅓
7% „ dłużne „ „	95 —	93 —	1 84⅔
5% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 50	2 58⅓
5% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	92 —	90 —	58⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 50	97 25	58⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	82 25	79 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200% „	190 —	184 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	231 50	228 50	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	145 —	142 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	87 50	—
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 50	29⅓
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 25	92 75	47⅔
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 25	91 75	47⅔
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 —	59¾
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	72¼

Wiedeń 4 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 75	69 60
5% „ „ „ srebr.	74 75	74 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	77 50	76 75
„ „ „ galicyjskie	78 25	77 75
„ „ „ bukowińskie	— —	76 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 70	91 55
4 „ galicyjskie	73 —	72
5 „ „	80 —	79 75
6 „ gal. zakł. kred. włość.	93 —	92 50
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	96 25	96 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	87 —	86 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	308 —
„ „ „ 1854	99 —	98 50
„ „ „ 1860	105 —	104 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 —	113 —
Losy pożyczki z r. 1864	140 —	139 —
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 —
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	171 —	170 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 50
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 50
„ miasta Budy	24 50	— —
„ księcia Windischgraetz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	982 —	981 —
Zakładu kredytowego	237 —	236 75
Żeglugi parow. na Dunaju	519 —	517 —
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2045
Kolei rządowej fr. a.	332 —	331 —
„ zachod. c. Elżbiety	213 50	212 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	160 —	159 50
„ Galicyjskiej	230 —	229 50
„ Czerniowieckiej	142 50	142 —
„ Albrechta	118 50	118 —
„ węg. półn.-wschod.	107 50	106 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 50	159 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 —	142 50
„ Koszycko-Bogumił.	142 50	142 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	203 25	202 75
„ wschodnio-węgierskiej	45 50	45 —
„ austryack. półn.-zach.	194 —	193 —
„ Franciszka Józefa	209 50	208 50
Banku anglo-austryackiego	156 —	155 50
„ anglo-węgierskiego	35 —	34 —
„ austryackiego ogólnego	64 50	63 50
Zakładu Kredytowego węg.	142 —	141 50
Banku franko-austryackiego	45 75	45 50
„ franko-węgierskiego	35 —	34 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	78 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	90 —	89 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	22 —	21 —
„ dla obrotu ogólnego	126 —	125 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	36 50	36 25
„ Koszycko-Bogumińskiej	91 50	91 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	97 —	96 5
Emissya z r. 1862	94 25	93 75
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 —
Emissya z r. 1867	133 75	133 25
„ południowa St. 500 fr.	112 20	111 80
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	99 50	99 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	107 25	106 75
Emissya II.	— —	104 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	76 75
Emissya z r. 1867	— —	88 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 25	83
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 70	95 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	100 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 25	89 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 37	5 36
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 04	9 03
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 25	107 10
Srebro, kupony	107 35	107 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69²⁸	1 69

Lwów 4 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 36	5 27
„ cesarski	5 37	5 30
Półimperyał rosyjski	9 27	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 74	1 68
„ papierowy	1 56	1 55
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	80 75	80 —
„ „ „ „ „ 4%	73 —	72 25
„ „ Banku hipoteczn.	85 25	84 40
Obligi indemn. bez kuponów	77 50	76 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	231 —	229 50
„ „ lwowsko-czernio.	143 —	141 50
„ banku hipoteczn. gal.	191 —	187 —

Warszawa 3 lutego

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 55	94 25
„ „ 2 „ „	93 85	93 60
kupon „	—	45⅝%
„ „ nowe „	93 15	92 85
kupon „	—	57
„ likwidacyjne „	79 35	79 05
kupon „	—	63⅝%
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 75	— —
„ „ bydgoska	69 25	— —
„ „ terespolska	114 —	113 —
„ „ łodzka	101 —	—

W Sobotę dnia 7 Lutego r. b.
jako w rocznicę zgonu ś. p.

Wita hr. Żeleńskiego

odprawi się
w Kościele parafialnym w Brzesku
Nabożeństwo żałobne
o godzinie 10éj rano,
na które krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza się.
(268-2-2)

WARUNKI ABONAMENTU NUT

w Księgarni pod firmą Juliusza Wildta
(A. OTREMBA w Krakowie.)

1) Opłata z góry uiszczać się mająca wynosi miesięcznie: za 4 sztuki naraz wzięte 70 centów.

2) Płacącemu z góry za cały rok złr. 14 przysługuje prawo wybrania sobie bezpłatnie nut na własność za złr. 10; płacącemu półrocznie złr. 7 — za złr. 5; płacącemu kwartalnie złr. 4 — za złr. 3.

3) Abonenci zamiejscowi mogą więcej sztuk naraz wypożyczać.

4) Każdy Abonent składa tytułem zastawu od 4ch sztuk złr. 2.

5) Zatrzymanie dłuższe nut jednych i tych samych, bez względu czy takowe były użytkowane lub nie — nie uwalnia Abonentów od obowiązków warunkiem 1szym objętych.

6) Abonenci nieżyczący sobie sami nut wybierać, raczą tylko podać nazwisko kompozytora i instrument, a księgarnia zajmie się natenczas wyborem.

Teczki do przechowania oraz przesyłania nut do wymiany, są do nabycia po cenie 1 złr. i po 30 centów. (226-2-3)

Warunki abonamentu książek polskich niemieckich i francuskich.

1) Abonujący składa jako zastaw za powierzone mu książki stósownie do ilości dzieł, od 3 do 10 złr., które, przestając czytać, otrzymuje napowrót.

2) Należytość za abonament płaci się naprzód i wynosi miesięcznie na jedno dzieło 80 centów, na dwa dzieła 1 złr. 30 c. na trzy dzieła 1 złr. 80 c. i t. d.

3) Wymieniać można oprócz niedzieli i świąt codziennie.

4) Czytelnikom na prowincyi wypożycza się, dla oszczędzenia częstych przesyłek, większą ilość dzieł za złożeniem odpowiedniej kaucyi, w którymto razie abonament stosunkowo tańszy.

5) Jeżeli książki dłuższy czas zostaną zatrzymane, abonament trwa i liczy się aż do zupełnego tychże wzrotu bez względu na to z jakich powodów spóźniono się z oddaniem.

6) Za dzieła przez czytelników w jakibądź sposób uszkodzone, tak np. powalaniem, wydarciem kartek, wpisywaniem konotatek i t. d. potrąca się ich wartość z zastawu podług ceny katalogowéj.

7) Koszta przesyłek ponoszą abonenci.

A. Otremba.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 263. (292-2-3)

W celu wypuszczenia w dzierżawę prawa do poboru opłaty „Kopytkowego“ na czas od 1go Marca 1874 r. do ostatniego Lutego 1875 r. odbędzie się publiczna licytacya w Magistracie w Nowym Sączu w dwóch terminach a to: **10 i 17 Lutego 1874 r.** pojedynczo na każdą rogatkę z osobna i na wszystkie razem.

Ceny wywołania są następujące:
Za rogatkę na drodze

1) od Bochni, Limanowy		złr. 1,400
2) „ Tarnowa, Zakluczyna		„ 1,100
3) „ Jasła, Grybowa		„ 1,100
4) „ Krynicy, Nawojowy	łącznie	„ 1,200
5) „ Falkowy Gorzkowa		
6) „ Starego Sącza		„ 1,200
a za wszystkie rogatki razem		„ 6,000

Zakład licytacyjny do ofert ustnych i pisemnych wynosi 10⁰/₀ ceny wywołania.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszym ekspedycie.

Z Magistratu miasta Nowego Sącza
dnia 28 Stycznia 1874 r.

Rosyjska familijna
Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1·40
Południowo amerykański
Rum złr. 1 za mas z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki
Rumu-jamajki,
różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej (1637-19-20)
A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant **w Bernie.**
Listowne polecenia wypełniają szybko.
Opakowanie herbaty bezpłatnie.

Nakładem
Wydawnictwa dzieł katolickich
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie w Rynku głównym L. 30, dom Wéj Helclowéj, na rogu ulicy Sławkowskiéj,
wyszły świeżo i są do nabycia:

1) **Ségur ks.** — Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa. Z szesnastego poprawnego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Kraków 1874, str. 227.
Cena egzemplarza 1 złr.

2) **Wierzyć czy nie wierzyć?** przez Wł. M. Kraków 1874.
Cena egzemplarza 10 c.

Katalog Wydawnictwa na żądanie przesyłam najchętniéj i bezpłatnie. Żądającym którejkolwiek z książek mego wydawnictwa, kosztów przesyłki nie liczę. (243-3-3)

Ulubione Tańce

z towarzyszeniem fortepianu wyszły nakładem moim i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Czibulka. Camilla. Polka-Mazurka. 30 c.
Hock. Anna. Polka francaise. 40 c.
Kisielewski. Fine mouche. Polka francaise. 30 cent.
Peters. Pensée. Polka-Mazurka. 30 c.
— Quadrille sur des motifs de l'Operette de Suppe. 50 c.
— Quadrille sur des motifs de l'Op. de Offenbach. 50 c.
— la Bluette. Polka-Mazurka. 30 c.
— la Fevorite. Polka francaise. 30 c.
Filusiński. 4 Mazury krakow. Op. 10. 60 c.
Kliszewski. Mazur. 30 cent.
Pisecki. Elise. Polka francaise. 30 c.
— Kadryle z ulubionych tematów operetki „Żaki“. 50 c.
Smutny. Anna. Polka-Mazurka.
Tomkowicz. Enivrement. Galop. 30 c.
Zieliński. 2 Mazury. 25 c.

☞ Zamówienia czynione wprost u nakładcy przesyłane będą franco.

Juliusz Wildt,
(235-2-3) księgarz-nakładca w Krakowie.

Obwieszczenie.

Słynny od wieków **Jarmark na konie w Ropczycach rozpoczyna się 22 Lutego r. b.** Magistrat czyniąc ogłoszenie nadmienia, iż miasto po doznanéj klęsce pożaru w miejsce starych drewnianych domów posiada murowane kamienice z wygodnemi sklepami na towary dla przybywających kupców. Murowane stajnie są do ulokowania koni wygodne, — słowem każden z przybywających znajdzie dobrą usługę i wygodne pomieszczenie.

Że już zamówienia celem pomieszczenia koni z odległych stron nadchodzą, spodziewać się należy, iż tegoroczny jarmark licznie zastąpiony będzie.

Z Magistratu miasta Ropczyc
dnia 26 Stycznia 1874 r.
(236-2-3) Burmistrz: *Siekirski.*

Obwieszczenie.

L. 344. (283-2-3)

Celem zabezpieczenia budowy gmachu gimnazyalnego w Kołomyi, któren do 1go Września 1875 r. ukończonym być ma, odbędzie się na dniu **17go Lutego 1874** rozprawa licytacyjna na podstawie ofert pisemnych.

Cenę fiskalną wzmiankowanéj budowy stanowią:

a) Roboty ziemne we wysokości . . .	482	złr. 99	c.
b) Roboty murarza z materyałem . .	48,523	„ 06	„
c) Roboty cieśli . .	10,493	„ 22	„
d) „ lepiarza . .	252	„ 36	„
e) „ kamieniarza	141	„ 63	„
f) „ brukarza	1,133	„ 30	„
g) „ stolarza	6,586	„ 68	„
h) „ blacharza	5,807	„ 43½	„
i) „ lakiernika	713	„ 14½	„
k) „ ślusarza	1,784	„ 73	„
m) „ szklarza	1,227	„ 60	„
n) żelaziwo lane i kute	736	„ 69½	„
Razem .	77,883	złr. 84½	c.

Oferty we wadium 5⁰/₀we zaopatrzone ostęplowane i opieczętowane, mają do 6 godziny wieczór dnia powyższego w urzędzie gminnym być wniesione.

Do rzeczonej rozprawy chęć przedsiębrania budowę mających z tym domieszczeniem Zwierzchność miasta zaprasza, że oferty na powyżej wyszczególnioną budowę — ryczałtem, lub na pojedyncze działy robót, opiewające, wnosić można i, że bliższe warunki tej rozprawy licytacyjnej w Urzędzie gminnym w godzinach urzędowych przejrzane być mogą.

Od Zwierzchności miasta.
Kołomyja d. 24 Stycznia 1874 r.

Paryż Boulevard de Magenta 137.
Skład Skór i Dom Komisowy
Feliksa Bauerfeinda.

Przyjmuje zlecenia w kupnie i sprzedaży specyalnie skór, jakoteż maszyn, narzędzi i produktów surowych, w związku będących ze skórami lub fabrykacyą tychże. (159-5-6)
Paryż Bd de Magenta 137.

Nasienie buraków olbrzymich krzeszowickich

po 60 centów za funt wagi wiedeńskiéj, sprzedaje
M. DWORSKI
w Krakowie, Rynek gł. L. 14.
☞ **Biorącym większą ilość odstępuje się znaczny rabat.** (286-2-)

Kasa Oszczędności

miasta Krakowa
znajdująca się naprzeciw **jatek dominikańskich** przy ulicy **„Nowa Brama“** w domu pod L. 468,
przyjmuje **wkładki** na procent w stosunku **6⁰/₀ od sta** rocznie z **półroczną kapitalizacyą** takowego,
udziela pożyczki
na **hipoteki realności** położonych w obrębie miasta Krakowa,
na **zastaw papierów** publicznych
i eskontuje weksle. (150-10-10)

RAPORT POCHLEBNY FRANCUSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODA **16.000** fr.

WYCIĄG z trzech gatunków CHININY.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciw-gorączkowy, jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu *przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* i t. d. (68-9-48)

W Paryżu, ulica Drouot 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

Vorräthig in allen Buchhandlungen.

(11-4-12)

Einzig sichere Hilfe

in allen

Schwäche-Zuständen,

namentlich durch das zerrüttende Laster der Onanie, Ausschweifung und Ansteckung hervorgerufene Schwäche und Erkrankung des Zeugungs- und Nervensystems, sowie der weiteren hieraus entstehenden Leiden, wie Abspannung, Mattigkeit, Erschlaffung, Nerven-, Gedächtniß- und sexuelle Schwäche, Rückenschmerzen, Blutandrang nach Kopf und Herz, Verdauungsbeschwerden, Lähmungen 2c., bietet in vollkommen reeller Weise nur das Buch:

„Dr. Retau's Selbstbewahrung.“

Mit 27 Abbildungen. Preis 1 Thlr. = 2 fl. 5 W.
Verlag von G. Poenicke's Schulbuchhandlung in Leipzig und dort, sowie durch jede Buchhandlung zu bekommen.

☞ Dieses Werk zeichnet sich vor anderen dadurch vortheilhaft aus, daß es nicht theure Geheimmittel empfiehlt, sondern ein in allen Fällen erprobtes, billiges Heilverfahren namhaft macht. Es wurde deshalb auch selbst von Regierungen und Wohlfahrtsbehörden empfohlen. Bisheriger Absatz: 74 Auflagen oder 225,000 Exemplare.

Vorräthig in allen Buchhandlungen.



Odznaczony na wiedeńskiéj wystawie powszechnéj 1873,
poleca swym Szanownym odbiorcom i przesyła na łaskawe listowne zamówienie następujące nowe wynalazki:

CEBULKA NA POROST WŁOSÓW, poręczony środek, ażeby w przeciągu 14 dni uzyskać na łysych miejscach wspaniałą brodę. Poręczenie jest tak pewne, że w razie nieskuteczności pieniądze zwrócone będą. 1 paczka 90 c.

MELUZYNA, poręczony środek dla wygubienia na zawsze w przeciągu 12 dni piegów, plam wątrobianych, *blizn po ospie* itd. 1 paczka oryginalna *Meluzyny* wraz z opisem użycia 90 c.

AMORYDA, jedyny istniejący środek do natychmiastowego uzyskania delikatnych białych rąk, za poręczeniem. 1 słoik 65 c.

W 3 MINUTACH śliczne białe zęby, najlepszy środek na zęby, za którego użyciem czarne zęby w trzech minutach śliczną białość i czystość odzyskują, a osad zębowy i cuchnący oddech zaraz ginie. 1 paczka 45 c.

OLEJEK ORZECHOWY *Antoniego Rixa,* wyciśnięty z zielonych łupin orzechów, ciemni każde jasne włosy w najkrótszym czasie. Flaszeczka 25., *Olejku różanego* 15 c.

BALSAM NA WŁOSY. Zrobiono wynalazek bardzo wielkiéj doniosłości, zbadano porost włosów. Dr. *Wakerson* w Londynie wynalazł *Balsam na włosy,* który wszystko zdziała, co dotychczas było niepodobnem; za jego użyciem ustaje natychmiast wypadanie włosów, porost takowych wzmacnia się w zadziwiający sposób, a na całkiem łysych miejscach powstają nowe gęste włosy, u 17-letnich młodzieńców już silna broda. Zwraca się uwagę publiczności, ażeby wynalazek ten nie zamieniała z tak częstemi szarlataneryami. Dra Wakersona balsam na włosy w słoikach oryginalnych po 2 złr i 4 złr. 50 cent.

NIEZRÓWNANY W DOBROCI jest *Rixa balsam kędzierzawiący, Euline;* za poręczeniem musi nastąpić w przeciągu 5 minut kędzierzawienie wszelakich włosów. 1 flaszeczka balsamu kędzierzawiącego 95 cent.

RIXA UPRZYW. PARYSKA WODA NA PLAMY na wygubienie natychmiast z wszelkich materyj każdéj plamy bez obawy o zepsucie materyi. Flakonik 42 c.

SUBSTANCYA DO BARWIENIA WŁOSÓW, nadaje każdym siwym, jasnym lub rudym włosom bez trudności brunatną lub czarną barwę. Substancya ta przyrządzoną jest z roślin i zupełnie nieszkodliwą. 1 paczka 90 c.

ELEKTRYCZNE SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW 45 cent.

PRAWDZIWY ANGIELSKI KIT, wyrobiony z glazury porcelanowéj, spaja szkła, porcelanę, kamień, morską piankę, nawet metal tak, że stanowi całość. Flakon 20 c.

MIKSTURA NA ODGNIOTKI; po użyciu tego środka muszą pod zaręczeniem zniknąć odgniotki w przeciągu 4 dni bez śladu, a ból natychmiast ustaje. Paczka 50 cent.

KROPLE NA ZĘBY, uśmierzają chwilowo najsilniejszy ból zębów i uzdrawiają z każdego cierpienia zębów. Flakon 60 c.

ANGIELSKI LAKIER NA SKÓRY; każde obówie nasmarowane tym lakierem, wygląda jak nowe obówie lakierowane, skóra staje się przez to gibką, miękką i dwa razy tak długo trwa. Flakon 25 cent.

WIECZNE NOTATKI Z KAUCZUKU, zupełnie nowy praktyczny wynalazek, gdyż można przez kilka lat na tych samych kartkach pisywać i znowu pismo zmazać. 1 sztuka takich notatek oprawnych w skórkę wraz z przydatnym mechanicznym ołówkiem, w małym formacie 60 c., w wielkim 90 cent.

C. k. wyłącz. austr. uprzywilejowana MACHINA PAROWA do zupełnego wytępienia wszelkich *szczurów, myszy, kretów, karakonów, pluskiew, pcheł, stonogów.* Skutek jest zadziwiającym, a taka uprzywilejowana maszynka niszczy bardzo wielką ilość tych niemiłych owadów wraz z plemieniem. 1 sztuka uprzyw. maszynki do wytępienia owadów wraz z opisem użycia, kociołkiem do podpalenia, piecykiem do palenia, zamknięciem rury itd., kosztuje 2 złr.

AMERYKAŃSKA POLITURA DO MEBLI, którą posmarowawszy najstarsze i odleżałe meble tylko raz, można zupełnie odnowić, a meble odzyskują potem połysk, jakiego stolarz swemi nudnemi robotami i przygotowaniami nigdy nadać nie potrafi. Wskutek tego też prawie wszyscy stolarze wiedeńscy używają téj politury tak przy nowych, jak też i starych meblach. *Małe dziecko może za użyciem jednéj puszki téj politury całe umeblowanie pokoju* w 3 godzinach na nowo odpoliturować. Cena uprzywilejowanéj amerykańskiéj politury do mebli 92 c.

HAARWURZEL, poręczony płyn, aby w przeciągu 14 dni na całkiem łysych miejscach głowy otrzymać nowy bujny porost; poręczenie jest tak pewne, że w razie nieskutkowania pieniądze zwrócone zostaną. 1 paczka 90 c.

☞ Powyższe artykuły ma jedynie i wyłącznie na sprzedaż
Antoni Rix, w Wiedniu, Praterstrasse 16,
a z powodu pożyteczności można je z własnego doświadczenia każdemu polecić. Cenniki, zawierające 104 str. z 1000 rycinami, po 20 c. (2191-5-6)

Leśniczy egzaminowany, żonaty, 28 lat mający, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje od 1go Kwietnia lub od 1 Lipca b. r. odpowiedniego umieszczenia w znaczniejszym skarbie w Galicyi. — Łaskawe oferty należy przesyłać pod adresem *A. 35* poste restante Dynów. (280-1-3)

Asystent farmacyi poszukuje miejsca od 1 Maja b. r. — Bliższa wiadomość pod adresem **Józef Cohn** w Aptece w Zbarażu. (275-1-2)

W Tarnowie

na Strusinie Nr. 400 **jest do sprzedania KAMIENICA.** Wiadomość tamże u Wgo Kosińskiego. (278-1-5)

Ekonomowie, ochotnicy,

znajdą za zapłatą pensyi posadę przy zarządzie gospodarczym hr. **Guido Henkel-Donnersmark** we **Woźnikach** (Wojschnik), powiat **Lublinitz** prowincya Szlązk pruski.
(117-1-3) (H. 2235)

Dobra Kniesioło i Oryszkowce

w powiecie Bobreckim, 6 mil ode Lwowa, obejmujące w dwóch folwarkach 900 morgów, przeważnie pszennéj roli i 200 mrg. łąk, są od wiosny b. r. do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły u właściciela pod adresem: **W. K. Lwów** w gmachu zakładu Ossolińskich. (279-1-6)

Zakupuję

starsze i nowsze książki i zbiory miedziorytów, również oddzielne cenniejsze dzieła jak Brehm, Thierleben, Lavater, Physiognomik Schlosser, Weltgeschichte, nowsze dzieła w dziedzinie przyrody, dziejów sztuki, gospodarstwa narodowego, filozofii, matematyki i t. d. i t. d. Oferty upraszа **Adolf Kuranda** w Wiedniu I. Singerstrasse 14. (119-1-4)

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,
bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,
przez użycie pigułek ze Scordium
Dra **LEBEL** w Paryżu,
ulica Lafayette, 113. — Cena **3 i 4** franki

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (43-51-)

Farba do włosów nie mająca podobnéj sobie dla NADANIA WŁOSOM koloru jaki się podoba.

EAU D'HÉBÉ — **OXALIDE**

Farba specyalna do brody. jeden flakon, Jedna operacya wystarcza bez mycia. 85-3.6

Mme **AUGUSTE**
Salons de Coiffure
48, Passage Jouffroy
Paris.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Bób angielski

po złr. 15 w. a. za korzec, 182 funty wiedeńskie, plon zeszłoroczny 22 ziarna, dostać można w Domu handlowym **Joseph Bau w Tarnowie,** o większą ilość wcześniéj uprzedzić.

Zarząd dóbr Trzcinica
(244-3-3) p. Jasło.

Drzewa owocowe.

W arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie w Szlązku austryackim nabyć można wszelkich rodzai drzew owocowych, krzewów do ozdoby, roślin cieplarnianych, wysadków szparagowych i róż. Na żądanie można dostać darmo katalogów. **Jakób Merk,**
(229-3-3) Ogrodnik.

Sprzedaż
materyału do budowy kolei żelaznej.

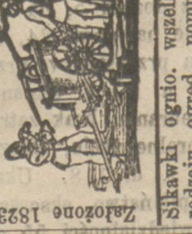
Pochodzący z budowy z jednej z największych węgierskich kolei jest natychmiast większa ilość w **całości** lub **częściowo** tanio do sprzedania mianowcie:

1. **Stare żelaziwo.**
2. **Lokomotywy,** częścią stary materyał, częścią dobre do użytku.
3. **Wagony do żwiru,** starsze i nowsze.
4. **Otwarte wagony towarowe,** krótki czas używane jako wagony do żwiru.
5. **Wózki na kółkach** rozmaitej konstrukcyi.
6. **Lokomobile.**
7. **Pompy odśrodkowe.**
8. **Kloce do wbijania palów zapomocą pary.**
9. **Kloce do wbijania palów sztuczne, przyrządy do czyszczenia rzek z mułu** i t. d.

Bliższej wiadomości udziela
Zarząd budowy węgierskiej kolei północno wschodniej, Schwarzspanierstasse 3, **w Wiedniu.** (115-2-3)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1823.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(30-5-)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (60-19-24)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Balsam Bilfingera*)

gruntowny środek leczniczy przeciw reumatyzmowi nawet w najuporczywszych wypadkach.

*) Skład w Krakowie u Dr. Sawiczewskiego, aptekarza. (247-3-3)

W składzie naszym u P. **Walerego Rogawskiego** w **Gorlicach** znajdują się zawsze gotowe i kompletne świdry górnicze, tryby, liny druciane, kółka do lin, pompy, pręty do świdrów, rury gazowe — słowem wszystko potrzebne do wierceń górniczych i poszukiwań oleju skalnego.

P. Walery Rogawski sprzedaje po cenach fabrycznych i przyjmuje obstalunki dla nas na lokomobile, świdry górnicze poruszane ręką lub parą, jakoteż na zupełne urządzenia destylarń oleju ziemnego.

W naszéj fabryce wyłącznie wyrabiane bywają patentowane samodziałające nożyce Faucka.

Schenk i Tatzel
właściciele fabryki wyrobów metalowych
w Messendorf, poczta Freuventhal
(276-1-3) Szlązk austryacki.

TARTAKI,

które mogą dostarczyć materyału ciętego drzewa jodłowego, sosnowego i świerkowego (deski i drzewa budulcowe), zechcą nadesłać swoje oferty celem większych dostaw do Biura ogłoszeń **Rud. Mosse w Berlinie** W. adresowane B. 5727. (114-2-2)

WODA i PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (67-5-24)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łąkociński.*